Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 34 Kraków-Lwów, 22-go sierpnia 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Potężne manifestacje ludowe

w dniu święta Czynu Chłopskiego w całym kraju

Zgodnie z zapowiedzią Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego odbyły się znowu w tym roku w całym kraju wielkie manifestacje chłopów zgrupowanych w Stron. Lud. w dniu 15 sierpnia br.

Potężne te manifestacje wykazały nienaruszalną spoistość i siłę Stronnictwa Ludowego. Powiat za powiatem (tam gdzie istnieje organizacja S. L.) manifestował, demonstrował a liczba sztandarów, karność, barwne pochody mówiły o niesłabnącym rozwoju ruchu ludowego. Manifestacje te mówią również i o tem, że chłopi od swoich żądań, jasno sformułowanych w rezolucji nowosieleckiej nie odstąpią ani na krok.

Poniżej zamieszczamy szereg sprawozdań, które wpłynęły do naszej redakcji do poniedziałku.

40.000 ludowców manifestuje w Jarosławiu w dniu 15 sierpnia b. r.



Święto „Czynu Chłopskiego" w Jarosławiu

Przebieg uroczystości, Czynu Chłopskiego" w **powiecie jarosławskim miał przebieg imponujący.** W wigilię uroczystości punktualnie o godz. 8-mej wieczorem **zapłonęły we wszystkich gromadach ognie,** przy których zgromadzili się prawie wszyscy mieszkańcy danej gromady. **Po odczytaniu nazwisk poległych chłopów na wojnie światowej i bolszewickiej, uczczono bohaterów 1 minutową ciszą.** Po wygłoszeniu okolicznościowych przemówień odśpiewano gromadnie pieśni ludowe.

W dniu 15 sierpnia mimo, iż rano padał deszcz, zebrała się o godz. 8 koło ogrodu miejskiego **straż porządkowa w sile 2000 osób i natychmiast objęła wyznaczone posterunki.** O godz. 9 rano ze wszystkich stron powiatu zaczęły napływać **olbrzymie masy chłopskie wraz ze sztandarami,** pieszo, na koniach i podwodami. Te zajeżdżały wprost na olbrzymie błonia wojskowe i utworzyły tam wielkie obozowiska, które liczyły **przeszło 3000 furmanek.** Kolumny chłopskie wprost z rogatek miasta udawały się pod klasztór oo. Dominikanów, gdzie na balkonie zewnętrznym odprawioną została Msza św., w czasie której przygrywała **orkiestra chłopska z Muniny.**

Po nabożeństwie uformował się imponując siłą, ilością i powagą kilkukilometrowy pochód do defilady, która odbyła się naprzeciw Banku Rolniczego.

Nieprzerwane kolumny chłopskie swą zdyscyplinowaną postawą wywołały entuzjazm zebranej licznie ludności. Wznoszono okrzyki na cześć S. L., Prezesa, a stojących na trybunie przywódców chłopskich z **prezesem Gruszką** na czele obrzucano kwiatami. Dopiero o godz. 1 i pół przybył pochód na błonia, gdzie odbyło się **olbrzymie zgromadzenie ludowe.** Przewodniczył wiceprezes **Józef Kasprzak** z Pawłosiowa. Po odegraniu hymnu państwowego, deklamacje wygłosili przedstawiciele młodzieży Łukasz Siemiński i Marcela Siemińska z Duńkowic, Stanisław Kruk z Wiązownicy, nagrodzeni hucznymi oklaskami. Przemawiał też **August Wota** z Rokietnicy o bolączkach chłopskich.

Referat polityczny wygłosił prez. Gruszka, który szczegółowo omówił rolę chłopa w Polsce. Gdy prezes Gruszka zaczął odczytywać odezwę Prezesa Rządu Obrony Narodowej, zerwały się żywiołowe okrzyki na cześć tegoż.

Nastrój zebranych był zdecydowany i wrogi dla sanacji.

Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem pieśni „Nie rzucim ziemi" oraz „Gdy naród do boju".

Manifestacja ta wykazała olbrzymią siłę, karność i dyscyplinę chłopów zorganizowanych w S. L., jeżeli się zważy, że niektóre gromady w jedną stronę musiały robić po przeszło 40 kilometrów. Wspaniale wyglądała banderia w sile 1960 koni. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa. Chłopi rozeszli się w tym przekonaniu, że zwycięstwo ich jest bliskie. **Podnieść należy silny udział kobiet.** W niektórych gromadach na 5 domów zostawiono jedną osobę do pilnowania, co świadczy także o gotowości do ofiar.

Święto „Czynu Chłopskiego" w Dubiecku

Powiat przemyski święto Czynu Chłopskiego obchodził tego roku **w Dubiecku** nad Sanem. W dniu15-go bm. odbyła się zbiórka na Złotej Górze o godzinie 9-tej rano. **Przybyło ponad 10.000 osób w tej** liczbie na pierwsze miejsce wybiła się gromada **Nienadowa, z której przybyło ponad 1000 osób.** O godzinie 10-tej rano wyruszył pochód na rynek miasta Dubiecka, poprzedzany rowerzystami i banderią w ilości ponad 200 koni. Następnie poczty sztandarowe w ilości 12-tu oraz młodzież z wieńcami udali się na nabożeństwo do kościoła parafialnego. Po nabożeństwie na wypełnionym po brzegi chłopami rynku odbywało się **olbrzymie zgromadzenie ludowe.** Przewodniczył prez. Zarządu Powiatowego **Głowacz Michał z** Żurawicy, który powitał zebranych. W imieniu robotników zorganizowanych w PPS. składał życzenia znany działacz robotniczy, p. **Beluch z Przemyśla.** O bolączkach chłopskich mówił wiceprezes **Owsiany** ze Sietnicy, poczem wyczerpujący referat polityczny wygłosił b. legionista **kapitan Schram** z Jarosławia.

Zebranie cechowało zdecydowanie i wielki zapał do pracy w Stronnictwie Ludowym. Na zakończenie zebrani złożyli ślubowanie wierności sztandarom ludowym i wytrwanie w walce o prawo i sprawiedliwość. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra chłopska z **Łopuszki** powiatu przeworskiego i trzy orkiestry miejscowe. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa S. L.

Manifestacja chłopska w Dębicy

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Dębicy komunikuje nam telefonicznie: **Obchód poświęcony rocznicy zwycięstwa pod Warszawą zgromadził w Dębicy około 10.000 ludowców. Zgromadzenie odbyło się na Rynku. Rezolucję przyjęto burzą oklasków przez aklamację.** W pochodzie wystąpiła zorganizowana straż porządkowa, banderia konna, kosynierzy. Manifestacja chłopów wywarła duże wrażenie w mieście.

20.000 CHŁOPÓW MANIFESTUJE w Przeworsku

W dniu 14 sierpnia zapłonęły w naszym powiecie o godz. 8 wieczorem tradycyjne sobótki na cześć poległych chłopów. Pięknie wyglądały ognie płonące w gromadach podkarpackich, jak **Manasterz, Hucisko, Jaworznickie, Zagórz, Hadle i in.**

W dniu 15 zebrała się **straż porządkowa w sile 500 osób** na targowicy miejskiej, skąd udawała się na wyznaczone miejsca. O godz. 9 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, poczem uformował się **pochód na rynek, który został zalany masami chłopskimi i zielenią 41 sztandarów. Po odegraniu hymnu „Jeszcze Polska" powitał zebranych wiceprezes pow. Franciszek Słysz z Nowosielec, poczem wygłosili deklamacje Harpula Wojciech ze Świętoniowej, Fludówna z Ujeznej i in. Referat polityczny wygłosił prez. pow. Dr. Jedliński, który omówił szczegółowo rolę chłopa i robotnika w r. 1920, zadania Rządu Obrony Narodowej z prez. Witosem na czele, najważniejsze żądania chłopskie:....., zmiany ordynacji wyborczej, przeprowadzenia nowych uczciwych wyborów i podporządkowanie się wynikom tychże, podniesienie obronności państwa, a w tym celu powołania rządu zaufania całego społeczeństwa.** W czasie przemówienia, chłopi wielokrotnie wznosili manifestacyjne okrzyki na cześć.... S. L.

W imieniu młodzieży przemówił **Świetlik ze Sieteszy.** Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Po odegraniu hymnu państwowego zebrani odśpiewali „Gdy naród do boju".

Wspaniała postawa chłopów przeworskich wykazała, że uczcili oni „Święto Czynu Chłopskiego" i że na chłopów przeworskich Stronnictwo Ludowe zawsze może liczyć.

Banderii było przeszło 300 koni. Grała orkiestra chłopska z Markowej.

Manifestacje chłopów w Bochni

Tegoroczny obchód Czynu Chłopskiego ludowcy powiatu bocheńskiego urządzili **w Bochni.** Po nabożeństwie w kościele parafialnym, **ruszył potężny pochód ulicą marszałka Piłsudskiego, celem złożenia wieńca pod Pomnikiem Niepodległości.**

W pochodzie wzięło udział około 20.000 uczestników z 35-cioma sztandarami, 6 orkiestr. W obchodzie wzięła również **silna grupa robotników zorganizowanych w PPS.** wraz z orkiestrą i sztandarami.

Zgromadzenie odbyło się na rynku. Przemawiał prezes Zarządu powiatowego **p. Franciszek Książek,** a imieniem robotników **p. Walas.** Zgromadzenie zakończono **odczytaniem rezolucji, którą przyjęto jednomyślnie.**

Po zgromadzeniu odbyła się defilada przed sztandarami i Zarządem powiatowym, która trwała blisko godzinę. Pod dźwięk orkiestr kroczyły karne szeregi chłopów — ludowców.

Należy podkreślić masowy udział chłopów w obchodzie mimo ulewnego deszczu, jaki przeszedł rano nad powiatym bocheńskim i mimo trzech odpustów w powiecie.

ZIELONE SZTANDARY na ulicach Limanowej

Telefonują nam z Limanowej: W dniu 15 sierpnia br. odbyła się manifestacja chłopska w **Limanowej** z okazji rocznicy Cudu nad Wisłą. W obchodzie Czynu Chłopskiego **wzięło udział około 12.000 uczestników, mimo ulewnych deszczów i burz, jakie nawiedziły powiat limanowski.** Manifestacja chłopska miała charakter **bardzo poważny. W pochodzie wystąpiła dobrze zorganizowana straż porządkowa, banderia, niesiono 68 sztandarów ludowych.** Na zgromadzeniu publicznym przemawiali: prezes Zarządu pow. p. **Józef Mamak, Toporkiewicz, pani Marcowa z Laskowej, p. Alojzy Konieczny** z Przenoszy, **p. Paweł Kosakowski i p. Sznajder z Sądeckiego.** Rezolucje uchwalono **jednomyślnie.**

Wspaniały obchód Czynu Chłopskiego w Tarnobrzegu

Telefonują nam z Tarnobrzega: **Obchód Czynu Chłopskiego mimo deszczu zgromadził od 18 — 20.000 uczestników ludowców.** Nastrój zdecydowany. Na zgromadzeniu publicznym przemawiał adwokat **dr. Leonard Madej, prezes Zarządu pow. S. L. Franciszek Korga, p. Konefał, p. Słomka, pani Śpiewakowa,** uczestniczka kursu kobiet w Krakowie, **p. Leon Korga** i inni.

Rezolucje uchwalono jednomyślnie.

Obchód Czynu Chłopskiego w Rohatyńskiem

Telefonem od naszego sprawozdawcy: Przebieg manifestacji chłopskiej w powiecie rohatyńskim był bardzo podniosły. **Obchód urządzono w miasteczku Bukaczowce.** Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru Koła ludowego Rozdolina, pochód przeszedł przez miasto. Na Rynku odbyła się defilada. **W zgromadzeniu i pochodzie wzięło udział około 6000 uczestników. Rezolucje uchwalono jednomyślnie.**

Obchód w Makowie Podhalańskim

Z Makowa Podhalańskiego depeszują nam: **Rocznica Czynu Chłopskiego odbyła się przy udziale 2000 uczestników. Pochód. Zgromadzenie. Rezolucje uchwalono. Niepogoda i burze dużo przeszkodziły.**

Manifestacja w Łańcucie

Z Łańcuta depeszują: **Udział w obchodzie 15.000 uczestników. Nastrój poważny.**

Manifestacyjny obchód w Buczaczu

Z Buczacza depeszują nam: **W Buczaczu ponad 10.000 uczestników w pochodzie. Przemawiali Dr. Tabisz i Sokalski ze Lwowa oraz pani Wąsikowa (legionistka). Odczytane rezolucje przyjęte z entuzjazmem.**

Obchód w Kolbuszowej

Z Kolbuszowej depeszują do naszej redakcji: **Uczestników na obchodzie 6.000. Nastrój podniosły.**

Obchód Czynu Chłopskiego w Mielcu

Z Mielca telegrafują do naszej redakcji pod datą dnia 15 sierpnia: **Dziś w Mielcu mimo niepewnej pogody obchód Czynu Chłopskiego odbył się imponująco. Uczestników około 8000. Rezolucje uchwalono jednomyślnie.**

W powiecie Brzeżany

Organizowana przez Komitet Obywatelski uroczystość „Żołnierza Polskiego" w Brzeżanach nie udała się.

Społeczeństwa było tak mało, że to wyglądało na bojkot.

Ludowców zjechało się około 500 i oni byliby pozą wojskiem najliczniejszą grupą, ale ponieważ organizatorzy nie chcieli się zgodzić na to, aby ludowcy brali udział ze sztandarem, więc ludowcy wcale w uroczystości nie wzięli udziału.

Po ukończonej uroczystości odbyło się publiczne zgromadzenie członków S. L. w zagrodzie **H. Skrzypka,** na którym uchwalone zostały rezolucje.

Organizatorzy oficjalnej uroczystości żałowali potem, że nie pozwolono ludowcom wzięcia udziału ze sztandarem, bo oni byliby uświetnili uroczystość.

Będzie to nauczką dla różnych sanatorów, że bez udziału chłopów - ludowców, żadna uroczystość się nie uda.

Z Poznańskiego i Kongresówki

Na terenie Poznańskiego i Kongresówki obchody „Czynu Chłopskiego" zgromadziły uczestników: w Wieluniu przeszło 8 tysięcy, w Krotoszynie tysiąc, w Szamotułach 3 tysiące, w Jarocinie 2 tysiące, w Piotrkowie około 4 tysiące, w Łukowie 4 tysiące, w Siedlcach ponad 2 tysiące, we Włodawie 2 tysiące, w Krasnystawskim 1.500, w Błońskim 3 tysiące, w Suwalskim 1.500, w Grodnie 5 tysięcy, w Włoszczowskim 2 tysiące, w Łaskim 3 tysiące, w Brzezińskim 2 tysiące, we Włocławskim ponad tysiąc.

Obchód Swięta Czynu Chłopskiego w Jędrzejowie

Przebieg obchodu w dniu 15 sierpnia w Jędrzejowie był następujący: Po południu wyruszył pochód z terenu spółdzielni Rolniczo-Handlowej z Jędrzejowa z muzyką i sztandarami na terene **gminy Wolica** za miastem, którą władze wyznaczyły jako miejsce obchodu (4 km. za miastem). **Uczestników 1000.** Zgromadzenie zagaił prezes pow. p. **Jan Jaszczykowski.** Po nim okolicznościowe przemówienie wygłosił **dr. Władysław Zapałowicz,** delegat Zarządu Okręgowego z Krakowa. Obchód przerwała burza, tak, że zakończono uroczystość w lokalu.

Po uroczystości Czynu Chłopskiego, odbyły się uroczystości dożynkowe, zorganizowane przez młodzież wiciową.

Manifestacja w Kałuszu

Donoszą nam z Kałusza, że tegoroczny obchód Czynu Chłopskiego minął w nastroju podniosłym. Obecnych na obchodzie około 4000 osób.

Na Podhalu

W obchodzie w dniu 15 sierpnia br. w Nowym Targu wzięło udział przeszło 4000 uczestników. Wspaniale prezentowała się banderia konna. W pochodzie niesiono szereg transparentów z aktualnymi hasłami. Na zgromadzeniu w Nowym Targu przemawiał p. in. Edward Polak i prezes Zarządu pow. S. L. p. Wacław Krzeptowski. Po przemówieniach uformował się pochód, celem udania się do Ludźmierza. Niestety gwałtowna burza, jaka rozszalała się nad powiatem, przerwała uroczystość.

Obchód Czynu Chłopskiego w Myślenicach

W Obchodzie Czynu Chłopskiego w Myślenicach w dniu 15 sierpnia wzięło udział przeszło 10.000 ludzi. Rezolucje zostały uchwalone jednomyślnie. Mimo ulewnego deszczu tłumy ludu zapełniły Rynek, pozostając na nim przeszło dwie godziny, wznosząc okrzyki za amnestią.

W powiecie żywieckim

Z Żywca otrzymujemy depeszę: **Obchód odbył się w Lipowej. Uczestników półtora tysiąca.** Uroczystość zepsuła burza z piorunami i gradem.

W powiecie Przemyślany

Z Przemyślan depeszują nam: **Obchód odbył się przy udziale 2000 uczestników. Referowali p. Mądrzak i p. Lutyk ze Lwowa.**

Ludowcy przed sądem

W dniu 28 lipca odbyła się *przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie rozprawa w sprawie karnej prezesa Str. L. na powiat błoński p. Jana Bartosiewicza* z odwołania od wyroku Sądu Okręgowego, skazującego go na *jeden rok więzienia.* Powodem skazania Bartosiewicza w pierwszej instancji było posiadanie przez oskarżonego i oddania do kolportażu nielegalnych ulotek, które otrzymał bezimiennie z poczty. *Sąd Apelacyjny przychylając się do wywodów obrońcy adwokata pana Krysy, uniewinnił oskarżonego, który w śledztwie odsiedział 4 miesiące.*

Początek roku szkolnego 3 września

Wobec błędnych informacyj, jakie ukazały się w prasie w związku z terminem rozpoczęcia się zajęć szkolnych, Ministerstwo W. R. i O. P. wyjaśnia, że w państwowych i publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólno-kształcących, zakładach kształcenia nauczycieli i szkołach zawodowych, z wyjątkiem niektórych typów szkół zawodowych, które otrzymały osobne zarządzenia w tej sprawie, **zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 3-go września.**

Konfiskata pracy historycznej

Przez dwa miesiące „Gazeta Grudziądzka" drukowała w odcinkach rozprawę napisaną na podstawie historycznych materiałów przez działacza ludowego, Józefa Gujskiego p. t. — „Strajk chłopów". Po ukończeniu druku w odcinkach, autor zamierzał wydać rozprawę w całości. Zamiar ten został jednak uniemożliwiony, ponieważ matryce, odlewy oraz rękopis rozprawy zostały skonfiskowane, a przeciwko p. Gujskiemu rozpoczęto dochodzenie.

Bandera polska na I. miejscu w Gdyni w lipcu

W lipcu br. ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł ogółem 1.065 jednostek o łącznej pojemności 1.068.468 trn. z czego weszło do portu 528 statków i wyszło 537 statków. Średni tonaż statku przebywającego w porcie wyniósł 1.010,3 tonn, średnia ilość statków przebywających jednocześnie w porcie — 48 a średni postój — 50,8 godzin. **Bandera polska zajęła pierwsze miejsce.**

Ogólny ruch pasażerów w porcie gdyńskim wyniósł 7.638 osób, z czego przyjechało 3.018, a wyjechało 4.620 osób. Warto nadmienić, że w czerwcu br. ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł zaledwie 3.815 osób. Znaczny wzrost ruchu pasażerskiego w lipcu przypisać należy przede wszystkim morskim wycieczkom turystycznym, organizowanym przez G. A. L. Z.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić

Kilkadziesiąt lat temu, w mojej wsi rodzinnej, jeden z gospodarzy wydarł drugiemu gospodarstwo drogą procesu sądowego.

Ludzie wrzeli z oburzenia, opowiadając sobie ze zgrozą tak o przekupieniu sędziów i adwokatów, jak i o fałszywej przysiędze, złożonej przez zaciętego proceśnika i jego żonę.

Ks. proboszcz ówczesny, aczkolwiek bardzo wyrozumiały i liberalny, rozgoryczony do żywego poruszał wielokrotnie tę sprawę z ambony, zaznaczając z naciskiem, że krzywdziciele i krzywoprzysięzcy nigdy z piekła nie wyjrzą, o ile krzywdy nie naprawią. Ci zaś krzywdziciele nawiasem powiedziawszy nieźli i zamożni gospodarze, nie wiele sobie z tego wszystkiego robili, zadowalając się zdobytem majątkiem. Nie tylko nie myśleli krzywdy naprawić, ale nie próbowali jej nawet usprawiedliwiać, a chcąc się pozbyć natarczywych, oświadczyli dwornie, że i w piekle dobrze, jak się człowiek do niego przyzwyczai.

Mimo, że na gospodarstwie siedzieli lat kilkadziesiąt i wiodło im się nienajgorzej, ludzie nie przestali powtarzać, że kara Boża nie może ich minąć! Nareszcie się doczekali! Przyszło pasmo nieszczęść.

Zaczęło się ono od śmierci żony, a zakończyła je śmierć jedynego syna gospodarza, zamordowanego siekierą w stanie pijanym, przez ojcowskiego pasierba. Gospodarstwo się gwałtownie rozpadło, a na jego ruinach gnieżdżą się potomkowie nieszczęsnych krzywdzicieli, wiodąc żywot nędzarzy, tak badzo do piekła podobny.

W czasie sekcyj zwłok zamordowanego obecny przy tym i lubiący filozofować kierownik szkoły, kiwając głową zakonkludował: Ha, — no, tak to bywa, żaden grzech nie ujdzie kary.

— — — — — — — —

Czytam kilka pism codziennych. Trzy z nich o nastawieniu endecko-sanacyjnym, hurra-patriotycznym, co im nie przeszkadza gonić za sensacją. Stąd też zapewne u nich kronika przestępstw i zbrodni, tak mocno napęczniona.

Rzecz oczywista, że one zbrodni i przestępstw nie popełniają. One je tylko skrupulatnie rejestrują, dodając nieraz specjalną przyprawę.

Z tych trzech pism z jednego tygodnia wybrałem co najważniejsze zestawiając same tytuły. A te tytuły brzmią więcej niż strasznie: „Napad rabunkowy na plebanię i zamordowanie księdza!" — „Świętokracki rabunek w kościele!" — „Zamordowanie przez bandytów właścicieli dworu!" — „Wymordowanie całej chłopskiej rodziny dla kilku złotych!" — Syn zamordował siekierą rodziców i brata!" — „Po zamordowaniu ojca podpalił wieś!" — „Żona morduje męża przy pomocy kochanka!" — „Strzałem przez okno zamordował sąsiada! — „Wyrodna córka otruła własną matkę!" — „Ściął głowę kosą sąsiadowi!" — „Rozbił kłonicą głowę rodzonemu bratu!" — „Dwa trupy przy podziale gruntu!" — Straszna rzeź na weselu!" — „Opryszki w pociągu pobili ciężko konduktora!" — „Wytruła całą rodzinę dla uzyskania marnego spadku!" — „Dzikus odgryzł nos narzeczonej!" — „Ze zębami na policjanta!" — „Zamordowanie dwóch policjantów!" — „Śmiertelna walka policji z bandytami!" — „Bandyci grasują po wsiach, chłopi z narażeniem życia pilnują swojego dobra!" — „Rzekomy narzeczony zabrał podstępem służącej oszczędności całego życia!" — „Przemytnicy zabili granicznego strażnika!" „Grabarz demolował cmentarz, niszczył trumny i sprzedawał pomniki!" — „Służąca zamordowała dwoje małych dzieci!" — „Wyrodny ojciec gwałci nieletnią córkę!" — „Wypędzał żonę, by zarabiała na ulicy!" — „Dwóch chłopców dziesięcio-letnich na rozkaz matki, zamordowało trzeciego!" — „Straszliwe zepsucie wśród młodzieży szkolnej!" — „Niesłychany wzrost samobójstw!" — „Rodzice otruli syna, bo się chciał żenić z ubogą dziewczyną!" — „Zbrodniarze wyrwali złote zęby nieboszczykowi!" — „Zamordował inżyniera, by po nim objąć posadę!" — „Ukradła 10-miesięczne dziecko dla zarobku!" — I tak dalej i dalej w nieskończoność!

Jak na jeden tydzień i na trzy dzienniki, to chyba wystarczy. Choć pominąłem wiele wypadków dotyczących różnych dziedzin, to już ta litania aż nadto wymowna! **Nie trzeba być ani bigotem, ani przewraźliwionym moralistą, ażeby się nie chwycić za głowę! Gdzie my i do czego idziemy? Jaka dziedzina została nienaruszona, jaka zasada i świętość uszanowaną?**

Nie uszanowano nietykalności świątyni, spokoju cmentarza, pietyzmu dla umarłych, zerwano miłość i związki rodzinne, przestano szanować cześć, zdrowie i mienie drugich, zatarto granicę pomiędzy uczciwością i zbodnią!

Nic się nie pleni samo. Muszą być siewcy, tak złego jak i dobrego nasienia! Kto je posiał na polskiej glebie i kto je kultywuje? Obiecano nam przecież uroczyście sanację moralną! Czy ona ma tak wyglądać? Przecież moralność stanowi kamień węgielny bytu państwowego!

Już dawno mówił Monteskiusz, że zbrodnie przygotowuje społeczeństwo, a zbrodniarz jest narzędziem, zbrodnie te wykonującym. Państwo zaś, by sprawiedliwie karać, samo winno dawać dobry przykład, szanując to, czego ma strzec w społeczeństwie, a tem są zasady etyki! Stan obecny u nas i zachowanie się wielkiej części społeczeństwa, dowodzi aż nadto, że do wszystkiego można się przyzwyczaić! Na szczęście nie wszyscy! S.

NASZ SZTANDAR

Skrzydła twe ponad nami niechaj załopocą,
jak wielkie zboża fale pszeniczne i żytnie,
a pójdziem — na trud, na bój z ciężką nocą,
aż w sercach ranna jasność chabrem nam rozkwitnie.

W tobie plony jaśnieją oku, które czuwa,
w szumie twoim pieśń triumfu chwyta bystre ucho
i drogę pulsy czują, co się w dni rozsnuwa
pod marszów naszych, pod nóg w jutro tupot.

Szeroka niechaj rośnie rąk moc i dusz jasność
pod smugiem twym, szumiącym wielkich wezwań słowem,
abyśmy, kiedy padnie w nieznany dzień hasło:
gotowi? — odkrzyknęli: gotowi! gotowi!!

FRANCISZEK SURÓWKA BRZEGOWSKI.

Walka z polskością
w Gdańsku

Mimo oficjalnych zapewnień, że na terenie W. M. Gdańska nie ma wystąpień antypolskich i że Gdańsk hitlerowski „szanuje polską narodowość" (prez. Greiser w „Danziger Vorposten" z 26. 7. br.), praktyka dnia codziennego wykazuje, że wrogie w stosunku do polskości i Polaków gdańskich nastroje pokutują w dalszym ciągu w społeczeństwie i w administracji gdańskiej.

Oto kilka jaskrawszych wypadków z tej dziedziny z ostatnich kilku dni:

1. Stolarnia Bertlinga w Sopotach chciała zatrudnić u siebie ślusarza Jankowskiego. Gdy J. zgłosił się w urzędzie pracy w Sopotach po pozwolenie, urzędnik biura Ekrut pozwolenia mu nie wydał, wyjaśniając m. in., że możnaby jeszcze Jankowskiemu przebaczyć, że nie pojechał do Rzeszy na prace przymusowe, ale za to nie sposób wybaczyć mu tego, że należy do organizacji polskich. (!)

2. Polak Rybandt przez 24 lata bez przerwy mieszkał jako portier w domu, którego właścicielką jest sopocka kasa chorych. Obecnie wypowiedziano mu mieszkanie za to, że dzieci jego chodzą do szkoły polskiej i noszą mundury harcerskie.

Podobny los spotkał innego Polaka w Sopotach — Franciszka Piotrowskiego, któremu mieszkanie wypowiedział prywatny właściciel kamienicy.

Usuwanie Polaków z mieszkań występuje na terenie W. Miasta Gdańska nagminnie.

3. Niemieccy kolejarze w Gdańsku sabotują w dalszym ciągu okólnik polskich władz kolejowych w sprawie pozdrowienia służbowego. Okólnik powyższy został wydany w związku ze stosowaniem przez kolejarzy-Niemców pozdrowienia hitlerowskiego.

Świeżo okazuje się, że pozdrowienia hitlerowskiego kolejarze gdańscy używają w sposób wyzywający i to głównie jako formę demonstracji przeciwko wyżej wzmiankowemu okólnikowi polskich władz kolejowych.

4. W gdańskich oddziałach obowiązkowej służby pracy poddaje się Polaków różnym złośliwym szykanom. Przed wyjściem do pracy, w czasie t. zw. „Führerehrung", przywódca jednego z oddziałów regularnie wydaje taką komendę: „Polen und Staatsfeinde heraustreten" („Polacy i wrogowie państwa — wystąpić z szeregów").

5. W kościele Najświętszej Marii Panny w Gdańsku kustosz kościoła zabrania polskim wycieczkom mówić po polsku. Przewodnikom wycieczek nie tylko nie wolno udzielać wyjaśnień w języku polskim, lecz nawet tłumaczyć (!) na język polski wyjaśnień niemieckich. Zdarzały się wypadki, że tenże kustosz wyrzucał zwiedzających kościół, gdy zaczynali mówić po polsku. Obok kościoła znajduje się wciąż jeszcze prowokujący napis o następującym brzmieniu:

„Cierpliwości! Nadejdzie dzień, kiedy rozbijemy jeden namiot nad wszystkimi ziemiami niemieckimi". (ZAP)

LAS RAK



Manifestacja S. L. na Rynku w Przeworsku w dniu 15 sierpnia b. r.

Wielka manifestacja chłopów polskich i ruskich

w powiecie jaworowskim

W dniu 8 sierpnia odbyła się w naszym mieście uroczystość **poświęcenia 2 sztandarów Kół Stronnictwa Ludowego Chotyniec i Gnojnice.** Jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość, która odbyła się w powiecie jaworowskim, gdzie chłopi polscy i ruscy wspólnie zakładają Koła Stronnictwa Ludowego i wspólnie fundują sztandary ludowe, na których oprócz napisów polskich są także napisy w języku ruskim. O godzinie 9-ej rano zebrały się **olbrzymie masy chłopów polskich i ruskich z Gnojnic, Chotyńca, Kobylnicy, Łapajówki, Lubienia, Budzynia, Łukawca, Sopli, Krakowca i okolicy w Gnojnicach,** gdzie na gościńcu ustawiono piękną bramę powitalną z napisem „Witamy Stronnictwo Ludowe". **Od Gnojnic do Krakowca na przestrzeni około 5 klm na wszystkich drzewach przydrożnych i domach znajdywały się zielone chorągiewki.** O godzinie 10-ej olbrzymi pochód **z 19 sztandarami S. L.,** oraz orkiestrą z Kalnikowa wyruszył do Krakowca na nabożeństwo. **W pochodzie wzięło udział około 5.000 osób,** banderia, cykliści, oraz wóz przybrany zielenią i w 4 konie, na którym wieziono portret Prezesa. Na rynku miasta powitano członków władz S. L. p. **legionistę kpt. Schrama z Jarosławia, dra Jedlińskiego,** poczem poczty sztandarowe, oraz nowe sztandary udały się do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie po uroczystej sumie nastąpiło poświęcenie sztandarów Kół S. L. Chotyniec i Gnojnice, powiatu jaworowskiego. Po nabożeństwie odbyło się na Rynku miasta zgromadzenie ludowe, na środku Rynku ustawiono kilkumetrowy maszt z którego zwisała zielona chorągiew, oraz trybunę, którą przybrano zielenią i chorągiewkami zielonymi. Przewodniczył zebraniu działacz ludowy p. **Jan Muc** z Duńkowic, a sekretarzował prezes Koła S. L. Gnojnice p. **Jerzy Licak.** Zgromadzenie otwarto odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę ruską z Kalnikowa. **Referat polityczny wygłosił p. kpt. Schram, kładąc główny nacisk na podniesienie obronności państwa, oraz spełnienie żadań wyrażonych w rezolucji Nowosieleckiej, wręczonej 29 czerwca 1936 r. gen. Rydzowi Śmigłemu.** W czasie tego przemówienia zebrani wielokrotnie wznosili okrzyki na cześć Stronnictwa Ludowego, współpracy chłopów polskich i ruskich, a przeciwko sanacji. Okolicznościowe deklamacje wygłosili: **Zofia Małkówna** z Gnojnic, **Marcela Siemińska** z Duńkowic, **Franciszka Cemerda i Bitner Stefania** z Miękisza Starego, oraz **Rawski** z Kobylnicy Wołowskiej wiersz po rusku. Przemawiali nadto: pp. **Walenty Dmytruś** z Wiązownicy po rusku i po polsku **Michał Małysz** z Chotyńca, **Dmytro Szczebel** z Kobylnicy po rusku podkreślając znaczenie współpracy chłopów polskich i ruskich, którzy mają te same cele i żądania. Zebrani wielokrotnie urządzali owację, wznosząc okrzyki na cześć jedności chłopskiej, S. L. Przesa. Po deklamacji **p. Kluza** z Łukawca, chór z Duńkowic odśpiewał na głosy pieśń ludową. **Dr. Jedliński** omówił potrzebę stworzenia organizacji chłopskiej, oraz rocznicę „Czynu Chłopskiego", poczem zebrani uchwalili przez aklamację jedyną rezolucję, iż żądają odpowiedzi na rezolucję wręczoną gen. Rydzowi Śmigłemu w Nowosielcach. W tym samym duchu co przedstawiciele chłopów ruskich przemawiał **Franciszek Cużytek,** prezes Zarządu Powiatowego w Mościskach. Uroczystość zakończono odegraniem hymnu państwowego przez orkiestrę z Kanikowa, oraz odśpiwaniem pieśni „Gdy naród do boju". Manifestacja ta wykazała, że idea współpracy chłopów polskich i ruskich w powiecie jaworowskim znalazła należyty odźwięk i, że praca ta wydaje należyte owoce. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa S. L. Imponująca ta uroczystość wywarła olbrzymie wrażenie w całym powiecie i sąsiednich. Gdyby akcja ta nie napotkała na trudności ze strony czynników kompetentnych, to mogłaby w przyszłości wydać niewątpliwie nadzwyczajne rezultaty.



Banderia polsko-ruska.

Czyn chłopski

W tygodniku „Zwrot" znajdujemy wspaniały artykuł wstępny p. t.: „Czyn chłopski", który pozwalamy sobie w całości przedrukować.

„...Chłopi współdziałali w tworzeniu historii, ale jej nie pisali i dlatego ta ich ofiara wsiąkła w grunt opowiedzianych dziejów bez widocznych śladów. Jest to nie tylko wielki błąd badań, ale też wielka ich niesprawiedliwość. Chłopi od początku i ciągle walczyli za ojczyznę, nieraz nawet chętniej i lepiej niż jej „urodzeni" i uprzywilejowani rycerze".

A. Świętochowski: „Historia chłopów polskich", t. I str. 265.

„Piętnasty sierpień 1920 roku wszystkim i zawsze przypominać winien nie tylko zwycięstwo pod Warszawą, ale także możliwość przegranej ze wszystkimi jej następstwami. Żadne kłamstwo i blaga w najuroczystsze szaty ubrane nie mogą odebrać zasług Sejmowi, rządowi ani wielu dowódcom, nie zdołają także zaprzeczyć, że zwycięstwo nad Bolszewikami pod Warszawą odniósł prosty żołnierz. A ten żołnierz to chłop polski w ogromnej większości. Aczkolwiek tego nie chcą przyznać różni specjalni historycy, to chłopi to wiedzą i nigdy o tym nie zapomną.

W.

(Zielony Sztandar.)

Głębokie umiłowonie ojczyzny, rzetelne poczucie żołnierskiego honoru w połączeniu z obywatelskiem uświadomieniem, decydują i dzisiaj o niewzruszalnym fundamencie żołnierskiego obowiązku.

Władysław Sikorski, generał dywizji.

(„Nad Wisłą i Wkrą".)

Dopiero rozkwit pojęć demokratycznych w zeszłym stuleciu doprowadził do tej niewątpliwej a zapoznanej uprzednio prawdy, że wojnę wygrywa naród. Rozumiemy przez to wszelką wojnę, t. j. pokonanie wrogich sił i zrealizowanie zamiarów w tak wielkiej skali, że już koniecznością staje się powołanie do współpracy wszystkich obywateli w państwie. Oczywiście teraz jak i dawniej, potrzebni są wodzowie, którzy kierują wspólnymi wysiłkami i zbierają laury powodzeń. Jednak teraz w większym stopniu, niż dawniej, muszą oni posiadać zaufanie masy, uznanie, może nie tyle formalne ile rzeczywiste, ich stanowiska i działań.

Nikt nie pomniejsza indywidualnych zasług wodza i jego wielkiej kierowniczej roli. Nikt nie odbiera mu cechy symbolu, wyrażającego tryumf. Słusznie narody stawiają pomniki swoim zasłużonym mężom. Jednak tylko jeden rodzaj pomnika jest czczony wszędzie jednakowo, jest obiektem kultu swoich i obcych, jest syntezą zrozumianej powszechnie demokracji i potwierdzeniem prawdy o niechybnych zasługach całego narodu: pomnik Nieznanego Żołnierza.

Nie wiemy ściśle, czyje prochy leżą w Polsce pod ukwieconą płytą grobu. Ale wiemy w 72 proc., że to był chłop. W tych-że 72 częściach chłopi stanowili i stanowią armię polską i w tej samej proporcji posiadają prawa do hołdu i wdzięczności. A że uchronili Ojczyznę od zguby w ostatniej chwili, i w śmiertelnym wysiłku, że uczynili to w poczuciu obowiązku bezinteresownego, że ich za to nie nagradzano, nie schlebiano, przywilejami nie obdarzono, przeto dzień 15 sierpnia jest nieskalaną rocznicą ich czynu, którego wartość wyrażają najlepiej proste słowa z hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy".

Zaiste, niezapomniana to data dla Polski i dla wszystkich ludów Europy. Polska stała bądź przed zagładą, bądź przed utrwaleniem bytu, a Europa przed tak potwornym wstrząsem socjalnym, że mogłaby runąć jej struktura, osłabiona po wielkiej wojnie. Nie wiele jest dat równie tragicznych w historii kultury ludzkiej. Na Europę nadchodziła burza, chaos, dzicz, rzezie, okrucieństwa, fanatyzm, niewola — i to wszystko rozbiło się o Czyn Chłopski.

Nie dziwić się włościaństwu, że święci ów dzień w sposób uroczysty, ze słuszną dumą i w milionowych masach po całym kraju. Praw nikt nie otrzymuje w darze, lecz je trzeba zdobyć. Chłopi je zdobyli. Przestali być biernym zbiornikiem sił i środków dla państwa, a stali się jego żywą i uświadomioną potęgą. Warunki istnienia tej potęgi mogą być przyjazne lub niepomyślne, przejawy jej mogą być tłumione, zorganizowanie jej w działaniu celowym i wydajnym może jeszcze potrwać jakiś czas, ale nie ma już takiej woli i mocy, któreby ją unicestwić zdołały. Nastąpiło niewątpliwe przeobrażenie struktury państwowej; nastąpi niechybnie właściwy danej strukturze przełom.

Gdyby nietylko dla socjologów, historyków i światłych polityków, lecz i dla całego społeczeństwa było jasne, że wszelkie rządy w Polsce muszą się oprzeć na 72 proc. jej ludności, gdyby to nie było czymś w rodzaju groźby, ale logicznym i pożądanym zjawiskiem w ewolucji dziejowej, to rozwiązałoby się natychmiast wiele zagadnień jątrzących w Polsce. Niestety, jeszcze tak nie jest. Błąka się jeszcze złudzenia naiwne i szkodliwe, że zaradzi złemu a to jakiś występ dygnitarski, a to mechaniczne środki, stosowane do żywiołu, a to jakieś wmawianie w społeczeństwo o czarnoksięskich mocach i zasługach jednostki, a to przepisy gospodarcze i ustrojowe od biesiadników bankietu w Polsce. A kiedy zawodzą kolejno rozmaite sposoby, wtedy rozpoczyna się historia, brak planu działań i jakieś hasła, jakieś ogólniki, jakieś wrzaski więcej pogromowe, niż programowe.

Dlatego tô zwracamy szczególną uwagę na rocznicę Czynu Chłopskiego. Niech każdy zastanowi się nad jego przeszłością i znaczeniem. Niech rozważy nieodpartą moc instynktu, który każe tym biedakom zbierać się, przemawiać i żądać. Niech obliczy miliony głosów w tonie wielkiej rozpaczy i niezłomnej woli. Niech zastanowi się, ile ofiar poniesiono, ile trudności przełamano, ile drogi bosymi stopami przebyto, ile znoju wycierpiano, ile obawy zwalczono, aby bez organizacji i samorzutnie, jak Polska Polską, po raz pierwszy w tak olbrzymiej masie huczeć od Bałtyku po Karpaty:

„Jesteśmy!"

Czyje uszy tego nie usłyszą, oczy nie dostrzegą, sumienia nie drgną, ten zginie.

Jaką mamy korzyść z supertomasyny azotniakowej?

Jedną z nader cennych zdobyczy przemysłu nawozowego, gdy chodzi o wygodę dla drobnego rolnika, jest supertomasyna azotniakowana. Bo pomyślmy tylko! W małym gospodarstwie kilko, a nawet kilkunasto hektarowym — spichlerz jest schowankiem, gdzie się mieści wszystko: i nasienie na kupkach, i stare żelastwo i postronki na zapas i kawałki — obrobionego drzewa porządkowego i inne potrzebne i niepotrzebne graty, co wypełnia tak szczelnie wszystkie kąty, że jeżeli jeszcze chcemy tu nawozy przechować — po prostu traci się głowę, jak dać sobie radę. Oczywiście trzeba miejsce znaleźć, boć sprowadzać nawozy tak, żeby z woza szły prosto na pole, to jnż byłby wypadek nadzwyczajny, a przy tym sposób wcale nie mądry, gdyż zaopatrywanie się w nawóz na ostatnią chwilę nie możee być uważano za objaw przezorności gospodarczej. To też pomysł nawozu takiego, jak supertomasyna azotniakowana, zawierającego w sobie 9% azotu i 12% kwasu fosforowego i 60% wapna, a więc związków czynnych, czyli pokarmów gotowych w jednym 100-u kg. worku daje rolnikowi możność wysypać cały potrzebny mn pod ozimine nawóz na jedną kupkę, która, złożona w spichrzu pod dachem, odejmuje mn kłopot z głowy, gdyż nie potrzebuje już obmyślać, gdzie nawóz azotowy, a gdzie fosforowy pomieścić i kiedy który z nich wysiewać. Wysiewa się bowiem za jednym zamachem — to, czego zboże jego wymaga.

Rozumie się, że może zachodzić pytanie, jaką stosować dawke tego nawozu. Tu już zwykła nasza wiedza rolnicza da nam odpowiedź, że po owsie trzeba dać 1½ kwintala supertomasyny azotniakowanej na mórg (3 kwintale na hektar), a natomiast po udanej mieszance groszkowej, sprzątniętej na zielono, wystarczy dawka zmniejszona do 75 kg. (150 kg. na hektar).

No i to cały kłopot — niezbyt, jak widzimy wielki, jeżeli chodzi o obliczenie, ile należy sprowadzić supertomasyny azotniakowanej, o ile mamy zamiar siać ozimine po różnych przedplonach. Jeżeli ktoś pomyśli, że to może zbytek stosować nawóz, składający się z azotu i z fosforu, tam gdzie ebył dany obornik, a w nim obfitszy nawóz azotowy, to taka wątpliwość może mieć podstawę tylko w wyjątkowym wypadku, gdy istotnie mieszanka przedplonowa była wspaniale wyrośnięta... Ale, czy to się zdarza? — Cześciej inny zachodzi wypadek, że np. po roślinach kłosowych, zasiane żyto trzeba jeszcze wzmocnić osobną dawką azotu, a wtenczas — stosując supertomasynę azotniakowaną w jesieni — dopełniamy brak azotu na wiosnę saletrą wapniową lub saletrzakiem. Jedyny wypadek, kiedy zastosowanie supertomasyny azotniakowanej nie byłoby właściwym, zachodzi wówczas, jeżeli siejemy żyto, czy pszenicę na zielonym groszkowym nawozie, bo wtenczas trzeba zastosować nawóz tylko fosforowy, a więc 100 kg. supertomasyny 30% czystej na 1 hektar. Poza oziminą — supertomasyna azotniakowana jest znakomitym nawozem do zasilania łąk mineralnych (a więc nie torfowych) i pastwisk. Rozumie się — po sprzęcie ostatniego pokosu na łące, a po wcześnie ukończonej pasionce na pastwisko. Stosujemy tu normę 250 kg. na hektar tego nawozu, przy czym mocno go wzbronujemy kilkakrotnym przejściem gęstych, ostrych bron.

Nie tylko fosfor i azot w snpertomasynie działa korzystnie, ale i wapno, będące składową częścią tego nawozu. Wapno bowiem ma wpływ na dobry rozwój bakteryj w glebie, które zwłaszcza na pastwiskach — wciąż deptanych, słabo się rozmnażają wskutek zakwaszania się gleby źle przewietrzanej. Po snpertomasynie azotniakowanej i silnym pobronowaniu — roślinność nabiera życia — i trawy oraz rośliny groszkowe silnie się rozrastają.

Inż. Rut.

Ustawy śląskie wyszły już w życie

We wczorajszym „Dzienniku Ustaw R. P." zostały ogłoszone cztery ustawy, uchwalone na ostatniej, nadzwyczajnej sesji sejmowej, rozciągające na górnośląską część województwa Śląskiego przepisy: o reformie rolnej, o przepisywaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne, o uznania języka polskiego, jako obowiązującego w urzędach i sadach oraz o zniesieniu fideikomisu pszczyńskiego.

Ustawy te mają moc obowiązującą już od dnia 13 sierpnia br.

Co piszą inni?

Dekompozycja w sanacji

Wewnętrzna sytuacja polityczna w Polsce jest nadal niesłychanie zagmatwana. Część obozu sanacyjnego wyraźnie dąży do sprzymierzenia się z obozem nacjonalistycznym, który nie jest od tego. Wywołuje to silny opór na lewym skrzydle obozu rządowego. Po słynnych oświadczeniach b. min. Raczkiewicza, stawiającego nacjonalistów na równi z komunistami, któżby się spodziewał, że akcja „konsolidacyjna" polegać będzie na zbliżeniu się grupy „Falangi" lub innych grupek, działających dawniej głównie tajnie. To też protesty zaskoczonych sanatorów są dość liczne. Protestuje (zwłaszcza przeciw artykułom „Młodej Polski") nawet naprawiacki tygodnik „Naród i Państwo", ostro wypowiada się „Czarno na białem", krzywi się lwowski „Wiek Nowy", a „Legion Młodych" już całkiem wystąpił z Ozonu.

Pułk. January Grzędziński na łamach tygodnika „Czarno na białem" przypomina słowa Piłsudskiego:

„Dwa będą tylko obozy: jeden polskich robotników, drugi — polskich posiadaczy“.

(Pisma, Mowy, Rozk., t. I, str. 117).

Z tych właśnie dwóch obozów p. Adam Koc wyrzuca najwidoczniej ten pierwszy za barykadę „volksfrontu“ — a drugi...

Czy jednak po ten drugi może wyciągnąć rękę żołnierz Piłsudskiego?“

Inny publicysta narzeka, że na zjeździe krakowskim nie były przewidziane żadne dyskusje.

Na te ataki z drugiej strony pada odpowiedź, że przecież już Piłsudski i Sławek, tworząc Blok Bezpartyjny, wyciągnęli rękę do ks. Radziwiłła, do wielkiego przemysłu, a nie tylko do robotników. Przypomina się również, że już dawniej na zjazdach legionowych nie było żadnych dyskusyj.

Zasługuje na uwagę, że przeciw atakom lewicy legionowej pospieszyło wystąpić „ABC". P. Kurcjusz pisze tam o konieczności zjednoczenia narodowego i zauważa:

„I jest rzeczą równie jasną, że stanowisko to musiało wywołać sprzeciwy i protesty ze strony żywiołów, dla których miejsca w przyszłej — zjednoczonej Rzeczypospolitej nie będzie, to znaczy dla tych, którzy nieświadomie zapewne idą na pasku obcych agentur.

Żywioły te zdecydowały się rzucić na szalę argumenty najmocniejsze: wspomnienie i osobę człowieka wielbionego przez cały obóz legionowy.“

Nowy tygodnik „Zwrot“

Z nowego tygodnika katowickiego p. t. „Zwrot" (wydawanego przez dr. Wł. Tempkę) warto przytoczyć odezwę do czytelników:

„Wyznajemy z całą konsekwencją polityczną i społeczną moralność chrześcijańską. Jesteśmy Polakami w pełni ciążących na nas obowiązków i w poczuciu przynależnych nam w imię 1000-letniej kultury przywilejów.

Przeciwstawimy się wszystkim totalizmom państwowym. Prowadzą one nieodparcie do nadużyć niekontrolowanej władzy, do przemocy w stosunku do własnych obywateli, a do niemocy w obliczu niebezpieczeństwa zewnętrznego. Nigdy nie zdoła stworzyć ani siły wielkiej, ani szczęścia powszechnego zasada siły i szczęścia elity. Dla tych samych przyczyn jesteśmy przeciwnikami w dziedzinie gospodarczej rozrostowi etatyzmu, który zabijając inicjatywę prywatną, doprowadza do ekonomicznej niewoli i nędzy“.

Pismo zapowiada się bardzo interesująco.



2-letnia córeczka węgierskiego mistrza pływackiego Hommonaya dokonała otwarcia nowej pływalni w Budapeszcie.

Po zjeździe legionistów

Przemówienie marsz. Śmigłego-Rydza zostało przyjęte z zadowoleniem przez prasę nacjonalistyczną. „Wieczór Warszawski“ twierdzi, że marszałek „udzielił niejako swego żyra akcji konsolidacyjnej na platformie nacjonalizmu“. Nie mają właściwie żadnych zastrzeżeń „ABC“ i „Goniec Warszawski“. Główny organ Str. Narodowego „Warszawski Dziennik Narodowy“ oświadczył, że „na tak ogólnikowo sformułowane tezy mogą się zgodzić niewątpliwie wszyscy Polacy“.

To też „Czas“ pisze już o „zmianie tonu prasy narodowej“ w stosunku do p. Koca i przypisuje to faktowi, że nie dał on sobie narzucić zmiany linii przez incydenty.

„Wytrzymał. Oddziałał łagodząco i w sprawie wawelskiej i w sprawie zamachu. Nie pozwolił na przewekslowanie. I odrazu wśród opozycji prawicowej wzbudził do siebie — nie entuzjazm, nie trzeba nigdy przesadzać — ale pewien szacunek i pewne zaufanie. Wstrzemięźliwe zaufanie. Zgoda. Ale jednak przeświadczenie, że kontrahent jest partnerem poważnym, z którym trzeba się liczyć, bo można na niego liczyć.

Czego to dowodzi? To dowodzi, że jak się zrobi wybór, to konsolidacja się uda. Jeśli się zrobi wybór na prawo, to konsolidacja prawicy się uda, choćby były błędy, niedociągnięcia, powolność, personalne trudności. Musi się udać. Natomiast jeśli się stosuje taktykę pewnych zbyt inteligentnych polityków ściskania mocno prawicy ręki O. N. R. a trącania lewym łokciem naprawy i legionu młodych — to żadnej konsolidacji nie będzie. Będzie zwyczajna gra na 2 stołkach, która doprowadza zawsze do zlecenia z obu. Na szczęście Koc nie poszedł tą drogą. Nie poszedł w ślady genialnych chłopaków do zleceń, których można spotkać o 11 rano w czułej pogawędce z „falangistami“ a o 12 z Szurigiem i Kapuścińskim. I teraz zbierać może owoce dwóch wielkich cnót politycznych: umiejętności dokonania wyboru i uczciwego, konsekwentnego trzymania się wybranej linii.“

Wystąpienie „Legionu Młodych“ z Ozonu nazywa „Czas“ najszczęśliwszym wydarzeniem i cieszy się z kontrataku lewicy.

Ten kontratak miał być przeprowadzony już na zjeździe legionistów, głównie podczas pochodu na Sowiniec. Ale pochód został odwołany, a uzasadniono to niepogodą. Konserwatywny „Dziennik Poznański“ twierdzi, że „naprawiacze‘ przygotowywali wystąpienia przeciw ks. metropolicie Sapieże.

„W. rozmowach prywatnych było widoczne wywoływanie nastroju. Starano się wyraźnie stwierdzić winę ks. Metropolity, a poza tym ostro krytykowano prace OZN.“

Pismo streszcza dalej jakąś ulotkę, ale nie chcemy tego przytaczać, bo nie wiadomo, czy nie uległa konfiskacie.

Że organ konserwatywny oskarża „naprawiaczy“, zwolenników reformy rolnej, to zrozumiałe, ale inne pisma twierdzą, że najwięcej zamętu w obozie sanacyjnym wywołują obecnie przyjaciele p. Sławka.

Fabryka posągów

Tygodnik sanacyjny „Czarno na białem“ narzeka na plagę handlarzy rzeźb, obrazów i wydawnictw pamiątkowych.

„Był czas, gdy od różnych wydawnictw pamiątkowych i jubileuszowych, zazwyczaj ogromnie drogich, opędzić się poprostu nie było można. Wydawcy robili świetne interesy, nawiązując rozpowszechnianie w mniej więcej zręczny sposób do osoby Marszałka Piłsudskiego, do Legionów, do najwyższych władz państwowych i uzyskiwali w jakiejś ciepłej formie zalecenie od różnych przedstawicieli czynnej władzy, które potem obnosili po instytucjach i urzędach. Interes był murowany. Jakże bowiem było odmówić?

Fala ta — chwilowo tylko opadła — zaczyna wzbierać na nowo. Mamy już jej pewne objawy. Tak np. Spółka w osobach pp. Franciszka Studzińskiego i Henryka Kuny dostarcza różnym instytucjom, zakładom przemysłowym etc. popiersia Marszałka Rydza Śmigłego — oczywiście bez jego wiedzy po 5000 zł. i pełne posągi po 15.000 zł. Pierwszych ma 200 sztuk. drugich 20 na ogólną sumę 1.300.000 zł. Nabywają fabryki ciężkiego przemysłu, dostawcy wojenni itp. Zresztą stronę handlową prowadzi znany z dostaw mebli na Wawel, antykwariusz F. Studziński, który ma rutynę i potrafi stosować przekonywujące „argumenty“.

Str. Narodowe a Ozon

Po paru artykułach, wzbudzających w sanacji pewne nadzieje co do stanowiska Stron. Narodowego, pojawił się w „Warsz. Dzienniku Narodowym“ artykuł trochę odmienny. Wskazano tam na różne ujemne strony dzisiejszej rzeczywistości i stwierdzono słusznie:

„Nie możemy nazwać konsolidacją planu polegającego na oddaniu pod komendę tych, co źle politykę polską pojmowali i złymi państwo prowadzili drogami.“

„Czas“, agitujący usilnie za sojuszem sanacji z opozycją nacjonalistyczną, jeszcze nie traci nadziei i twierdzi, że Stron. Narodowe stawia warunki. Innego zdania jest „Kurier Poranny“:

„Wszystko, co się w Polsce dzieje od lat dwudziestu jak i wszystko, co nie pada z ust kierowników Stronnictwa Narodowego, jest w oczach panów z „Warsz. Dzien. Nar.“ nieważne, pozbawione dla narodu polskiego jakiegokolwiek znaczenia!

Dziś redaktorzy „Warsz. Dzien. Nar.“ występują już przeciw samej idei konsolidacji narodu, co świadczy o całkowitym już wśród nich zaniku poczucia odpowiedzialności.“

Znowu nasuwa się pytanie: kto lepiej reprezentuje Ozon: „Czas“ czy „Kur. Poranny“?



Najnowszy typ ciężkiego zmotoryzowanego działa angielskiego.

Były kurator Gadomski

„ABC“ podaje szereg informacyj o działalności byłego kuratora lwowskiego, twierdząc, że uczyniła ona głęboki wyłom w polskości Małopolski Wschodniej.

„P. Gadomski pociągał również nauczycieli do odpowiedzialności za takie „przestępstwa“, jak np. użycie woźnego szkolnego do kupna papierosów!! lub odebranie przesyłki pocztowej, co mu jednak zupełnie nie przeszkadzało używać woźnego kuratorium do codziennego noszenia opału z piwnicy na czwarte piętro do prywatnego mieszkania. Za swoją pracę otrzymywał woźny honorarium od p. kuratora w wysokości dosłownie... 2 zł. miesięcznie.

Dla orientacji podajemy, iż kurator Gadomski pobierał: 1000 zł. pensji mies., 600 zł. dodatku funk., oraz 1000 zł. tytułem prezentu z Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych, czyli w sumie okrągło 2600 zł.“

Należałoby dokładnie przyjrzeć się wszystkim dygnitarzom oświatowym, jacy przetrwali jeszcze z ery Jędrzejewiczów.

„Obrona Ludu“ oskarża

„Obrona Ludu“ stwierdza, że pogłoski o otrzymywaniu przez nią pieniędzy ze źródeł zagranicznych puścił świat poznański „Nowy Kurier“, redagowany przez p. Zawadzkiego.

„Organ p. Zawadzkiego w ślepej nienawiści do „Obrony Ludu“, NPR. i jej prezesa — wkroczył ostatnio na drogę, która go stawia poza nawias uczciwej prasy polskiej i szanującego się zespołu dziennikarzy polskich. — Wydawcy i kierownicy „Obrony Ludu“ są zdecydowani z tego stwierdzenia wyciągnąć wszystkie wnioski. — Dadzą więc możność zarówno p. Zawadzkiemu, jak i odpowiedzialnemu redaktorowi „Nowego Kuriera“ udowodnienia przed sądem insynuacyj o zagranicznych źródłach dochodów „Obrony Ludu“. Odpowiednie pełnomocnictwa do wniesienia skargi sądowej udzieliliśmy już znanemu adwokatowi p. dr. Ossowskiemu w Toruniu.“

Nie potrzeba pionków

Prorządowy „Kurier Wileński“, pisząc o potrzebie konsolidacji, twierdzi bardzo słusznie:

„Formy, jakie zastosowali w swych państwach Stalin, Hitler i Mussolini, nie odpowiadają naturze Polaków, a poza tym w ogóle bezwzględna dyscyplina, pomijająca w człowieku tak ważny czynnik, jak jego własna wola i inicjatywa, nie stanowią dziś bynajmniej już jedynego fundamentu żadnej armii.

Nawet w walce orężnej żołnierz dzisiejszy musi często potykać się zupełnie samodzielnie, zdala od swego dowódcy. Wówczas nie dyscyplina, a siła moralna żołnierza zwycięża.

W czasie pokoju tym bardziej.

Nie możemy być społeczeństwem bezmyślnych pionków, a tylko zorganizowaną masą indywidualności.

Stąd zjednoczenie narodu polskiego nie może oprzeć się wyłącznie na elemencie karności i podporządkowania tak, jak to zrobili nasi sąsiedzi, nie cofający się przed najdalej posuniętym przymusem.

„Musimy zdobyć się na umiejętność osiągnięcia jednolitości w działaniu w połączeniu z pełnym uszanowaniem wszystkich sił twórczych indywidualności ludzkiej.“

Dodajmy, że nawet w wojsku krytyka jest dopuszczalna. Podkomendnym Focha wolno było krytykować w czasopismach wojskowych jego operacje z r. 1918. Inaczej oczywiście w państwach totalnych. Nie do pomyślenia jest fakt, by w Rosji mógł ktoś krytykować decyzje Stalina z wojny polsko-bolszewickiej. W Polsce B. B., którego przywódcy tworzą teraz Ozon, również nie chciało słyszeć o żadnej krytyce.

Poświęcenie sztandaru w Manasterzu p. Przeworsk

W niedzielę, dnia **1 sierpnia br.** odbyło się **poświęcenie sztandaru Koła S. L. Manasterz,** pow. Przeworsk. Na polu p. Mroczki o godzinie 9 rano **zebrało się przeszło 5000 osób, 22 sztandary, w tym 2 z powiatu brzozowskiego — Harta i Przedmieście Dynowskie i 1 z powiatu jarosławskiego — Rączyna,** banderia konna w sile 69 koni, 52 rowerzystów. Po godzinie 10-tej wyruszył pochód przy dźwiękach orkiestry z Łopuszki Wielkiej do kościoła parafialnego. Tu po uroczystej sumie podniosłe kazanie wygłosił **ks. proboszcz Mochylski,** a następnie dokonał poświęcenia sztandaru. Po nabożeństwie na 18 klm od Przeworska odbyła się wspaniała defilada. Wielkie wrażenie na obecnych zrobiły dziewczęta wiejskie na koniach, które prowadziły oddziały męskie banderii. Po godzinie 1-ej odbyło się **olbrzymie zgromadzenie ludowe.** Po powitaniu gości przez prezesa Koła p. **Jana Szczygła,** nastąpiło wbijanie gwoździ do drzewca sztandaru. Referat polityczny wygłosił legionista **kpt. Schram** z Jarosławia. Deklamacje wygłosiły **Emilia Kisielówna i Józefa Kisielówna** z Bystrowic. Najważniejsze bolączki chłopskie omówił prezes Zarządu powiatu łańcuckiego p. **Józef Burda** ze Żołyni. Przemawiali nadto **dr. Jedliński, Stanisław Chmura,** działacz młodzieżowy ze Siedleckiego i **Cwynar** z Markowej. Pieśni ludowe odśpiewał chór młodzieży wiejskiej z Łopuszki Wielkiej. Przewodniczył prezes **Szczygieł,** sekretarzował **p. Józef Piestrak** z Grzęski. Wzorowy porządek utrzymywała straż porządkowa S. L. Uchwalono przez aklamację żądać odpowiedzi na rezolucje wręczone gen. Rydzowi Śmigłemu w Nowosielcach.

Port rybacki w Wielkiej Wsi

Molo wschodnie portu rybackiego w Wielkiej Wsi jest już ostatecznie gotowe. Ma ono długość 350 mtr. i przedstawia masyw potężnego wału żelazobetonowego. Nie mniej pięknie przedstawia się i molo zachodnie, które już ukończone jest na długości 750 mtr., pozostaje jeszcze do wykonania 50 mtr. mola. Praca wre na dwie zmiany, czemu sprzyja znakomita pogoda.

9 wspólników Parylewiczowej

stanie za kilka dni przed sądem

W rozpoczynającym się za kilka dni procesie Hindy Fleischerowej, wspólniczki Parylewiczowej, sądzeni będą prócz głównej oskarżonej: Izydor Fleischer, Estera vel Erna Faerberowa z Krakowa, Józef Hochman z Rzeszowa, Józef Hollaender z Tarnowa, dr. Samuel Schaeftler z Bochni, dr. Arnold Schneid z Krakowa, Leib Isler z Krakowa, Maria Łapińska z Krakowa. Oskarżonych bronić będzie siedmiu adwokatów, w tym jeden chrześcijanin i sześciu Żydów. Rozprawom przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu Okr. Nowosielski a oskarżać będą prokuratorzy Żeleński z Warszawy i Garbaczyński z Krakowa.

Fleischerowa była główną wspólniczką Parylewiczowej, z którą poznała się w Tarnowie, gdzie Parylewicz, awansując niezwykle szybko, został prezesem Sądu Okręgowego. Później, gdy Parylewicz został przez p. Michałowskiego mianowany prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Fleischerowa w dalszym ciągu utrzymywała stosunki z Parylewiczową, jeżdżąc do Krakowa z łapówkami i prośbami o interwencje w sprawie przeniesień, awansów i t. d.

Wanda Parylewiczowa po 8-miesięcznym pobycie w więzieniu zmarła w dniu 3 marca br. Mąż jej nie został pociągnięty do odpowiedzialności, a nawet otrzymuje wysoką emeryturę prezesa Sądu Apelacyjnego.

Nieurodzaj w woj. łódzkim

Rolnicy woj. łódzkiego podkreślają znaczne zmniejszenie się produkcji roślinnej w br., spowodowane szeregiem klęsk żywiołowych. Po wybitnie niesprzyjającej dla rolnictwa woj. łódzkiego zimie, **długotrwała posucha,** jaka zapanowała w początku maja, a miejscami trwa do chwili obecnej, oraz liczne burze gradowe w okresie wiosennym i letnim zmniejszyły urodzaje nie tylko zbóż, co ściśle da się określić dopiero po omłotach, ale również kompletny nieurodzaj **pasz objętościowych,** jak siana łąkowego, koniczyn, mieszanek na paszę i słomy zbóż.

W związku z powyższym na komisji ekonomicznej Łódzkiej Izby Rolniczej zostały zreferowane i przedyskutowane środki zaradcze, jakie są lub będą stosowane dla zmniejszenia rozmiarów klęski nieurodzaju pasz, a do których w pierwszym rzędzie należy **akcja propagandowa za uprawą poplonów** i pomoc kredytowa dla rolnictwa.

W chwili obecnej są już rozprowadzane kredyty na zakup nasion na poplony w powiatach szczególnie dotkniętych klęską nieurodzaju pasz. Wysokość tych kredytów dla woj. łódzkiego sięga ponad 60.000 zł., która to kwota zostanie rozprowadzona prawdopodobnie w 100 proc. Przebiegające deszcze mogą ostatnio wpłynąć na wschody poplonów, które dotychczas nie wschodziły lub atakowane były przez mszyce.

Poza kredytem na poplony, jako środki zaradcze brane będą pod uwagę kredyty na zakup pasz, nasion, nawozów, o które Izba wystąpiła do odnośnych władz, żądając na ten cel około 2½ miln. zł. taniego kredytu średnioterminowego.

Ponad to komisja wypowiedziała się za potrzebą zastosowania ulg w dziedzinie podatkowej, uzyskania zezwoleń na kupno ściółki w lasach uruchomienia kredytu zastawnego na zwierzęta itp.



W fiordzie Hardangerjökul w Norwegii zachodniej wskutek obsunięcia się lodowca woda wystąpiła z brzegów jeziora i zatopiła całą dolinę, niszcząc przeszło 20 domoów.

Kradzieże w Polsce

są najczęstszym przestępstwem

Opracowana została ostatnio statystyka obywateli, skazanych przez sądy w latach 1934 i 1935 na terenie Polski.

Z danych tych wynika, iż przestępczość w Polsce wr. 1935 uległa pewnemu zmniejszeniu, niepokojącym jednak zjawiskiem jest powiększenie się liczby nieletnich przestępców. Charakterystyczny jest fakt, iż *wzrosła nie tylko liczba skazanych chłopców, lecz także i dziewcząt.*

Najczęściej spotykanym przestępstwem, zarówno u dorosłych jak i nieletnich, była kradzież.

W r. 1935 skazano prawomocnie ogółem 622.051 osób, w tym za kradzież 179,664. Na ogólną ilość 23.217 skazanych nieletnich, przeszło połowa, gdyż 13.506 osób, odsiadywała w r. 1935 kary za kradzież. Ujemnym zjawiskiem był wzrost recydywistów zarówno wśród dorosłych jak i nieletnich.

Wśród przestępców, skazanych prawomocnie, znajdowało się 416.678 osób wyznania rzymsko-katolickiego. 76.752 grecko-katolickiego, 57.991 prawosławnego. 56.557 mojżeszowego, 11.765 ewangelickiego oraz 2308 osób innych wyznań. Przeważającym przestępstwem, spotykanym wśród skazańców wszystkich wyznań, była kradzież.

Polacy badają Grenlandie

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała od kierownictwa polskiej wyprawy grenlandzkiej następujące informacje, dotyczące przebiegu wyprawy.

Dn. 18 czerwca wyprawa uruchomiła u czoła lądu lodu stację meteorologiczną a po przeprowadzeniu wypadów rekonesansowych rozpoczęto prace badawcze. Prof. Kosiba, kierownik wyprawy prowadzi badania glacjologiczne, Zawadzki — fotogeometryczne. Gaweł — morfologiczne, natomiast botaniczne — Woszczak, meteorologiczne — Siedlecki. Zdjęcia filmowe wykonywa Bernadzikiewicz.

Dn. 28 czerwca członkowie ekspedycji Kosiba, Bernadzikiewicz i Siedlecki wraz z 4-ma Eskimosami wyruszyli na lądolód, gdzie założyli drugą stację meteorologiczną.

W połowie lipca grupa złożona z Kosiby, Bernadzikiewicza i Gawła przedostała się do górnego Nordefjordu, skąd przy pomocy łowców reniów dotarła do lądolodu.

Przy końcu lipca wyruszyła znowu wyprawa na lądolód celem uruchomienia stacji.

Na miesiąc sierpień ekspedycja przewiduje dokonanie pomiarów.

Pogoda sprzyja ekspedycji. Prace posuwają się wydatnie naprzód. Grupa fotogeometryczna Zawadzkiego wykonała już większość zamierzonych pomiarów.

Piorun zabił pięcioro dzieci

Opodal wsi Kletna 5-cioro dzieci w wieku od lat 8-miu do 14-tu, pasąc bydło ukryło się przed nadciągającą burzą pod samotnym drzewem. Jeden z piorunów uderzył w to drzewo, zabijając wszystkie dzieci na miejscu.

Wilki napadają

W pobliżu Rachowicz nad granicą polsko-sowiecką obok gajówki Kocełły, **w odległości 50 metrów od domu mieszkalnego wilki napadły na dwoje dzieci i porwały do lasu 6-letniego Pawła Glińskiego. W lesie znaleziono szczątki dziecka.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni jest to już drugi w tym rejonie wypadek porwania przez wilki dzieci, ponieważ 28 lipca w uroczysku Kortowatko **wilki napadły na pastuszka Leonowicza i rozszarpały go.**

Wypadki takie na Polesiu już dawno były nienotowane, zwłaszcza w porze letniej i w pobliżu domostw. Władze administracyjne zarządziły obławę na wilki.

Zakaz „Międzynarodówki" w Rumunii

Ministerstwo spraw wewn. ogłosiło komunikat o wydaniu zarządzenia zabraniającego śpiewania „międzynarodówki", jako pieśni wywrotowej.

PRZEMYSŁ JAPOŃSKI ROŚNIE. W ciągu pierwszego półrocza rb. wydano w Japonii na inwestycje w dziedzinie przemysłu ogółem 1.826 milionów jen, tj. o 958 milionów jen więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. W czasie tym powstało w Japonii 563 nowych towarzystw przemysłowych. Największą aktywność wykazał przemysł górniczy, do którego należy większość nowo założonych towarzystw.

Stanisław Łakomski

Z sowieckiego raju

(Pamiętne wspomnienia)

II.

Basmaczi

Po rocznym blisko pobycie w więzieniu we „Wronkach" Michał Błędowski znalazł się nareszcie na wolności. Pracy jednak nie mógł otrzymać, ponieważ fabryka, w której poprzednio jako tkacz pracował, odmówiła mu przyjęcia. Miał zaledwie dwadzieścia dwa lata, a przeżył już nie mało. Nie pomnąc jednak na przebyte co dopiero udręki i na niebezpieczeństwo, jakie mu groziło, wrócił na dawną drogę i za cenę osiemdziesięciu zł. miesięcznie dalej pracował w K.P.P. (Komunistyczna Partia Polski) spełniając rolę technika, kolportując bibułę w Łodzi i jej okolicy. Nie długo mu się to udawało, a raz podejrzany, tropiony był co raz zajadlej, i zmuszany do ciągłej zmiany miejsca pobytu, postanowił wkońcu wyjechać do Rosji sowieckiej. Ale z podróżą nie szło mu łatwo, zbyt małym był funkcjonariuszem, aby za „lewym" paszportem uzyskać wjazd do Z.S.S.R. Gdy zaś sprawa wyjazdu zaczęła się przeciągać nie namyślając się wiele, postanowił udać się do Sowietów na własną rękę i wyjechać nielegalnie. Po wielkich trudnościach i nie małych tarapatach przeszedł w rejonie Radoszkowicc zieloną granicę, a po paru godzinach drogi znalazł się w Zasławiu. Ocuciwszy się po drugiej stronie, głównym jego staraniem było zameldować się w pierwszym napotkanym posterunku O. G. P. U. co też i uczynił. Po krótkiej indagacji, rewizji osobistej i spisaniu protokółu, wędrowiec nasz znalazł się w tymczasowym areszcie w Zasławiu. Rozczarowanie, jakiego doznał, było niemałe, ponieważ mówiono mu w kraju, że przechodząc granicę, po zameldowaniu się osobistym, umieszczą go w „MOPRU" (Międzynarodowa Organizacja Pomocy Rewolucjonistom), a tymczasem umieszczono go w więzieniu, a cela, w jakiej go zakwaterowano, pełna była ludzi o wyglądzie bardzo podejrzanym. Stanąwszy dnia następnego do raportu — na żądanie wysłania go do Moskwy — odpowiedziano mu, by poczekał. Na domiar złego przez cele przewijało się każdodziennie nie mało ludzi. Jedni przychodzili, drugich wywożono — gdzie? nikt nie wiedział, mówiono, że ich z powrotem przez granicę odsyłają do Polski. Te i tym podobne przypuszczenia wytwarzały nastrój przygnębiający i pełen niepokoju. Wreszcie po dwóch tygodniach oczekiwania agent G.P.U. wszedł niespodziewanie do celi i krzyknął głośno „Błędowski sobirajtieś z wieszczami"*). Wziąwszy swój skromny tłomoczek, Michał podążył do kancelarii więziennej gdzie mu oznajmiono, że aż do dalszego zarządzenia wysłany zostaje do Mińska. Podróż odbył pociągiem, a po przybyciu na miejsce i załatwieniu w kancelarii G.P.U. formalności, emigrant nasz skierowany został do celi więzienia w suterynie dla „peresilnych" (tymczasowych), w której znajdowało się już około dwudziestu ludzi. Zaduch panował tu nieznośny i ciasnota niesłychana, ściany czarne i brudne, okna małe i zakratowane wychodziły na ulice, umieszczone zaś były tak wysoko, że przechodzącym po chodniku ludziom widziało się tylko podeszwy butów. Prycze do spania bez sienników układano na koziołkach na dzień zaś rozbierano je, wszystko to było brudne i zapluskwione. Przed robactwem broniono się w ten sposób, że większość więźniów wychodziło na spacer, ci zaś, którzy zostawali w celi przy pomocy papierów wypalili ogniem prycze i kozły, powodując tym smród z kopciu i dymu, w którym oddychać nie było można. Pożywienie więźniów aczkolwiek na jedno danie, najgorszym jednak nie było, wielu z miejscowych otrzymywało z domu „pajki" (wałówki) odstępując tym samym swoją porcję zamiejscowym. Większość aresztowanych siedziało pod zarzutem udziału w kontrrewolucji ekonomicznej, a przestępstwa ich podpadały pod art. 58, grożący karą śmierci, lub też w okolicznościach łagodzących — zesłaniem na wyspy Sołowieckie na lat pięć lub dziesięć, z konfiskatą posiadanego przez nich majątku. Nie brak było i politycznych, których aresztowano jako „wragow raboczego klasa". *) Los tych ludzi był rzeczywiście smutny. Przerzucani z więzienia do więzienia rzekomo dla konfrontacji, lub też dla ustalenia miejsca przestępstwa przenosili tyle udręczeń fizycznych i moralnych, że się to wszystko i opisać nie da. Byli między nimi i tacy, którzy w ten sposób większość Rosji zwiedzili i końca swej udręki nie wiedzieli. Najgorszym z tego wszystkiego było to, że stojąc pod zarzutem przestępstwa, za które groziła kara śmierci, tak jedni, jak i drudzy żyli w ciągłym naprężeniu nerwów, a ile razy drzwi więzienia się otwierały, wszyscy wzdrygali się i bledli oczekując rychło wchodzący „gepeusznik" nie wyzwie kogo po imieniu, „Sobierajś z wieszczami". Wyraz ten grozą wszystkich przejmował, ponieważ swojego wyroku nikt nie znał, ani też osądzony nie wiedział, kiedy wyrok ten na nim wykonają. Było to życie straszne, życie na wulkanie w ciągłym strachu i niepewności.

Razu pewnego Michał otrzymawszy obiad, począł się przyglądać łyżce, a względnie szkłem wyrytych na niej słowach. Zwróciło to uwagę drugich, co on tak odczytuje. Na łyżce był drobniutkiemi literkami wyryty napis „Skazany na rozstrzelanie, trzy miesiące siedzę już i czekam, nie wiedząc, co ze mną będzie". Straszne to odkrycie zrobiło na nim wrażenie wstrząsające, większość jednak aresztowanych zbytnio się temu nie dziwiła a jeden z nich rzekł, „co tam łyżka! ty popatrz na ten piec, widzisz?" Michał spojrzał w stronę pieca, był zburzony. On zaś ciągnął dalej: — „Tu, w tej celi siedział ze mną człowiek młody jak i ty, za rzekomo popełnione na rzecz ościennego państwa szpiegostwo. Skazali go na rozstrzelanie. Całe tygodnie nie sypiał, oczekując, kiedy przyjdą po niego i wywiozą go na „Komarówkę" (miejsce rozstrzeliwania więźniów za miastem w lesie). Był tak przeczulony, że najmniejszy szmer budził go ze snu, aż razu pewnego o godzinie trzeciej nad ranem usłyszał zbliżające się po korytarzu kroki ludzkie. Zerwał się jak opętany, dopadł do pieca, rozwalając go w mgnieniu oka

Baczność chłopi pow. limanowskiego

Czujną uwagę skierujcie ludowcy powiatu limanowskiego na działalność i osobę niejakiego **dra Z. Kolkiewicza,** który „diablim prawem", prawem kaduka, objął w Radzie powiatowej w Limanowej i spełnia funkcje sekretarza. Jest to osobnik, mający dużo pokrzywdzenia ludzkiego na sumieniu, zimny i bezlitosny. Podobno uchodzi za protegowanego wicewojewody, co jednak niezdaje się być prawdą, bo p. Małaszyński nie popierałby takiego ananasa, który z Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie wyleciał „na zbity łeb", a o czym p. M. wie z pewnością doskonale.

Dr. Zdzisław Kolkiewicz jest emerytowanym radcą magistratu krakowskiego. Za czasów swego urzędowania miał referat cmentarny, a że odznaczał się jakimś niemiłym zachowaniem się, wlepiono mu przezwisko: „gacek cmentarny". Z polecenia rewolucjonisty, który pod Bezdanami zgubił... parasol, został dyrektorem Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie. Rządził w niej jak rosyjski satrapa. Pozbawiał chleba ludzi w sposób bezlitosny, byle tylko... dogodzić nie zawsze... uczciwości, potrzebie i racji. **Naraził Ubezpieczalnię na liczne procesy, za które Ubezpieczalnia płaciła dziesiątki tysięcy odszkodowania i kosztów procesowych.** Gdy się rozbuchał w wszechwładzy, byłby omal sprzedał Szpital Ubezpieczalni Społecznej, wówczas jeszcze niewykończony, podobno kolei, czy wojskowości. Do tej transakcji nie doszło. **W końcu wpadł w jakiś (on wie jaki!) niemiły kłopot samochodowy i wyleciał** — z Ubezpieczalni! Za nieformalne ustawowo wypowiedzenie wyprocesował kilka tysięcy złotych z instytucji robotniczej, która robi znane oszczędności. **Pensji miesięcznej miał grubo ponad tysiąc złotych,** do tego dochodziły diety i emerytura magistracka. Latał nawet z buchalterką Ubezpieczalni służbowo samolotem do Lwowa. Latał i do Warszawy po instrukcje. Wypowiadał ludziom posady, na jakich latami pracowali. On to „zredukował" naszego posła ludowego **Szczepańskiego** — po powrocie z Sejmu do Ubezpieczalni. (Trzeba dodać, że poseł S. był sekretarzem komisji w Sejmie dla badania gospodarki Kas Chorych. Na wniosek tej komisji w Sejmie uchwalił votum nieufności dla ministra Prystora, a że gabinet premiera Bartla się z nim solidaryzował, cały gabinet podał się do dymisji. Z czasem przyszło rozwiązanie Sejmu trzeciego. Poseł S. w Ubezpieczalni pracował jako aptekarz, a sam był niegdyś prezesem Kasy Chorych w Żywcu).

Obecny sekretarz Rady powiatowej w Limanowej da się wnet poznać. Tylko patrzeć, jak będzie zaczynał od podwyżki pensji, bo przecież niezapomniał myśleć, ile miał w Krakowie, a to co uciułał i ma mieć w Wieliczce czy we Lwowie, nie wystarczy do czasu dokonania swego jeszcze młodego dziś żywota. Limanowa pamięta innego sekretarza Rady powiatowej, a nie takiego, jakiego wepchnął na to stanowisko — diabli wiedzą kto!

Dziesiątki ludzi klnie „dobroć" p. K. Opowiadają w Ubezpieczalni fakt o nim i taki, że gdy pewien, ze skromną pensją urzędnik, przybył go prosić o skromną podwyżkę pensji — odmówił. Zapytał się p. K. ów urzędnik: „Co mam robić, gdy nie mam z czego z rodziną żyć?" — Odpowiedział miłościwie panujący przełożony: „To się Pan powieś!" — i podobno z okna swego biura miał mu wskazać drzwo, na którym może to zrobić.

Ludowcy powiatu uszczęśliwionego! Waszej opiece oddajemy tego luminarza, który na drugą stronę granicy naszego kraju, na wschód się nadawałby, a nie w Polsce. Dość cierpień, utrapień i łez przysporzył ludziom ten człowiek. Nawet jego stryj, wywalony z Ubezpieczalni przez swego miłego bratanka, jemu zawdzięcza swą marną dolę.

Spełniał on „swoje obowiązki" — spełnijcie i Wy swoje!

Poświęcenie sztandaru ludowego

w pow. Mościska

W *Rustweczku,* powiat Mościska odbyło się poświęcenie sztandaru koła Stronnictwa ludowego, w którym wzięły udział delegacje z kół sąsiednich. Uczestnicy zebrania uformowali pochód ze 4 sztandarami i muzyką ludową ze Trzcieńca, udając się do kościoła parafialnego w Myślatyczach, oddalonego o 2 km. W połowie drogi spotkano się z grupą kół Pnikuła, Radochowiec i Bojowic, która przyłączyła się do pochodu. Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu sztandaru przez ks. prob. *Świetnickiego,* udano się na miejsce zbiórki, gdzie przed bramą ubraną w kwiaty ustawiono nowopoświęcony sztandar, obok niego stanął prezes powiatowy i prezes kół, przed którym w defiladzie przeszedł cały pochód, liczący około *2 tysiące osób,* ze sztandarami, muzyką, śpiewem, wiwatami i okrzykami na cześć *Prezesa i Stronnictwa ludowego.* Na błoniu do zgromadzonych przemówił p. *Cużytek, p. Eugeniusz Wota, Jakubowski Józef z Radochoniec, Sitkowski Stanisław z Rustweczka, Piszczek Karol, akademik z Trzcieńca, Marek Władysław z Krysowic i Łaba Józef z* Rudnich. W przerwach przygrywała muzyka ludowa z Pnikuła i Trzcieńca, chóry młodzieży z kół Pnikuła, Wójkowic, Wołostkowa i Stojaniec odśpiewały szereg pieśni ludowych i okolicznościowych. Po odśpiewaniu pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Gdy naród do boju" zgromadzenie się rozwiązało.

Sześciu górników

zamurowano żywcem w płonącej kopalni

Przed rokiem w kopalni belgijskiej Frameries wybuchł pożar, który pociągnął za sobą śmierć 30 górników. Między górnikami, którzy zginęli w płomieniach było również wielu Polaków. Ciał ośmiu górników jednak nie znaleziono i po kilkudniowych wysiłkach drużyny ratowniczej, w celu ugaszenia pożaru, dyrekcja poleciła zamurować tragiczny szyb, ażeby zdusić w ten sposób ogień. Wszyscy byli przekonani, że zaginieni górnicy zginęli również w płomieniach.

Przed kilku dniami dyrekcja kopalni postanowiła odmurować szyb, wcelu rozpoczęcia jego eksploatacji. Jakież było przerażenie pracującej drużyny robotniczej, gdy tuż za zamurowaną ścianą znaleziono ciała sześciu górników. Ciała były zmumifikowane, a przeprowadzone badania lekarskie stwierdziły, że żaden z nich nie zginął od ognia. Prawdopodobnie zginęli oni śmiercią jeszcze straszniejszą, wskutek głodu i pragnienia po zamurowaniu ich żywcem w kopalni.

Między znalezionymi zwłokami ustalono identyczność trzech górników Polaków, a mianowicie: Franciszka Kapotka, Stanisława Jasińskiego i Tomasza Prokowicza.

To straszne odkrycie wywołało w całym miasteczku górniczym wstrząsające wrażenie. Wiadomość o pogrzebaniu żywcem trzech polskich górników wstrząsnęło opinią emigracji polskiej w Belgii.

ZAKAZ WYWOZU KUKURYDZY Z RUMUNII. Rząd uchwalił zakazać wywozu kukurydzy zagranicę. W drodze wyjątku pozwolono na eksport 80 wagonów do Polski i 9 wagonów kukurydzy do Czechosłowacji.

Echa zajść antyżydowskich w Częstochowie

W poniedziałek na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się czwarta z kolei **sprawa o czerwcowe zajścia antyżydowskie.** Przed sądem stanęło 12 oskarżonych z art. 163 k. k. o udział w zbiegowisku publicznym, które działając wspólnie w dniu 19 czerwca dopuściło się **zamachu na mienie i osoby ludności żydowskiej.** Sąd uznał Lucjana Stochela, Mariana Domańskiego, Mariana Zygmunta Felisa i Edwarda Janosika winnymi zarzucanych im czynów i **skazał ich na karę po 8 miesięcy więzienia,** pierwszych trzech bez zawieszenia, Janosika zaś z zawieszeniem na przeciąg lat 3. Jeden oskarżony skazany został na 1 miesiąc aresztu, drugi na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem wykonania wyroku, pozostali zaś zostali niewinnieni.

Wilki porwały chłopca

W powiecie łuninieckim wilki porwały pasącego bydło 8-letniego Michała Leonowicza. Po chłopcu nie znaleziono żadnego śladu. Podobny wypadek dawno nie był notowany na Polesiu, zwłaszcza w porze letniej. W poszukiwaniach chłopca bierze udział ludność 8 wsi.

Wzrost eksportu włókienniczego

Jak podaje „Polska Gospodarcza", **eksport włókienniczy z trzech najważniejszych ośrodków: łódzkiego, białostockiego i bielskiego — wyniósł w pierwszym półroczu br. 38,8 tys. centnarów, wartości 25,3 mil. zł., czyli zwiększył się w stosunku do analogicznego okresu ub. roku o 8,9 tys. q. względnie o 9,3 mil. zł. Procentowo wzrost wartości wywozu w r. b. wynosi poważną liczbę 58 proc. — Najsilniej wzrósł eksport łódzki (o 7,1 mil. zł., t. j. o 67 proc.); eksport bielski zwiększył się o 0,8 mil. zł. t. j. o 49 proc.; stosunkowo najsłabiej zwiększył się eksport białostocki — o 1,4 mil. zł., t. j. o 39 proc.**

Kredyt P. K. O. dla kupiectwa

Dzięki staraniom Prezydium Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, oraz w wyniku narady, odbytej przez Prezydium i Dyrekcję Rady u Prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności p. dr. Grubera — specjalny kerdyt redyskontowy P. K. O. dla kupiectwa chrześcijańskiego, zrzeszonego w ramach Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, który wynosił dotychczas 3 miln. zł., został podwyższony do sumy 5 miln. zł.

W ten sposób, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się władz P. K. O. — doniosła dla kupiectwa polskiego akcja kredytowa będzie prowadzona w szerokich ramach.

DOBRE URODZAJE WE WŁOSZECH. Biuletyn statystyczny rolnictwa i lasów podaje następujące liczby przewidywanych zbiorów zbóż wr b.: pszenica 80.1 mil. kwintali wobec 61.2 mil. kwint. w r. ub., żyto 1.5 mil. kwintali wobec 1.3 mil. kwint. w r. ub., jęczmień 2.3 mil kwintali wobec 1.9 mil. kwintali w r. ub. i owies 6.0 mil. kwintali wobec 4.8 mil. kwint. w r. ub.

i zanim drzwi celi się otwarły, on już stał blady i straszny, uzbrojony cegłami w rękach. Na zwrócone przez agentów G.P.U. w jego stronę słowa „sobierajś swieszczami" począł jak oszalały walić w ich stronę gradem cegieł, wywołując w szeregach ich popłoch i zamieszanie. Po pierwszych uderzeniach dwóch agentów, jak gdyby gromem rażonych, padło na podłogę, inni poczęli się cofać, on zaś bił dalej bez opamiętania. My wszyscy potruchleli. Pochowaliśmy się po kątach celi. Dopiero raptowny wypad paru „gepistów" z rewolwerami w rękach, położył kres walce i jego życiu. Zginął około tego pieca, zabity paroma wystrzałami, sam zabijając uprzednio dwóch czekistów i raniąc bardzo ciężko kilku. Rozebrany piec jest pamiątką tej ponurej na śmierć i życie walki".

Pomału i innym języki się rozwiązały, zaczęli opowiadać grozą przemujące zdarzenia, jak to przed niedawnym czasem, tu w Mińsku, w więzieniu głównym, wybuchł bunt więźniów, którzy zabarykadowali się w celach i nie dopuszczali ani władz, ani też pokarmów nie przyjinowali, natomiast dzień za dniem całe więzienie rozbrzmiewało pieśnią „wstawaj proklatiem zaklemionnyj" (wyklęty powstań ludu ziemi).

Można sobie wyobrazić, co się działo, kiedy przeszło tysiąc ludzi — noce i dni — na zmianę — nuciło na całe gardło „międzynarodówkę", aż się echo po mieście rozlegało. Wściekłość ogarnęła władze G.P.U. Zmobilizowano w końcu masy agentów, którzy wdarli się siłą do więzienia, wielu z więźniów zastrzelono na miejscu, setki pobito, a dziesiątki z nich wywieziono autami ciężarowymi na „Komarówkę" i rozstrzelano bez miłosierdzia. Z pozostałych większą część zesłano na Sołówki, Kemi i Soroki, resztę rozrzucono po więzieniach całego Z.S.S.R. Rozstrzeliwaniem więźniów kierował „gepista" Wawiłow, pełnił zaś funkcję kata, zamieszkały w Mińsku Polak, nazwiskiem Łukasiewicz, który po skończonej strasznej tej masakrze, zachorował na manię prześladowawczą, w rezultacie czego dostał pomieszanie zmysłów i zginął marnie.

Nasłuchawszy się podobnych opowiadań Michał poszedł spać. Sen jednak nie kleił mu powiek, jakaś groza myśl jego opętała. Zrywał się często w nocy i nadsłuchiwał. Po chwili usłyszał prace motoru i szybki podjazd auta, jakiś ruch na podwórzu więziennym, później kroki paru ludzi, zgrzyt zamków, w końcu gwałtowny krzyk i szamotanie w sąsiedniej celi. Niektórzy z więźniów przebudzili się, pousiadali na pryczach i drżąc ze strachu poczęli nadsłuchiwać. Wybity ze snu Michał usłyszał jak półszeptem mówili pomiędzy sobą: „Hospodi! czornyj woron opjat rabotajet" (Boże! czarny kruk znowu pracuje). „Czarnym Krukiem" nazywano auto G.P.U. pomalowane na kolor ciemny. Opanował go strach i lęk, a częste wywoływanie ludzi z rzeczami nie wiadomo dokąd i po co i sprowadzanie nowych na ich miejsce, wprawiało go w rozpaczliwy niepokój. Dnie mijały za dniami, tygodnie za tygodniami, zespół towarzyszy więziennych zmieniał się jak w kalejdoskopie „czarny kruk" pracował wywożąc jednych, przywożąc innych. W życiu zaś Michała nie zachodziły żadne zmiany. Na jego interpelację jak długo będzie siedział, odpowiadały władze, że sprawa jego jeszcze nie wyjaśniona. Naraz dnia pewnego zrobił się w więzieniu jakiś niebywały ruch. „Czarny Kruk" pracował jak nigdy dotąd. Więźniowie z trwogą oczekiwali czegoś nadzwyczajnego, nareszcie wszystko się wyjaśniło. Do celi wprowadzano coraz to nowych ludzi, od których dowiedzieli się, że w Warszawie zabity został przez studenta Borysa Kowerdę poseł sowiecki Wojkow, a równocześnie z tym wykonano jakoby zamach na przewodniczącego G.P.U. w Mińsku czekistę Opańskiego (Polaka z pochodzenia).

Te fakty doprowadziły „gepistów" do prawdziwego szaleństwa i spowodowały niespotykane dotąd areszty ludzi całkiem niewinnych, którzy najczęściej z powyżej opisanymi wydarzeniami żadnej łączności nie mieli. Wielu z pomiędzy nich aresztowano za to jedynie, że mieli krewnych w Polsce, innych, że listy otrzymywali z zagranicy od rodziny, nie brak było i takich, których aresztowano za to, że handlowali z Łotwą świńmi (były to czasy Nepu) i mieli częste konszachty z tamtejszymi kupcami — słowem, sprowadzana najrozmaitszych ludzi bez względu na stanowisko, czy wykształcenie, tak ludzi uczonych, jak i zwykły robotników. Niesłychany napływ aresztowanych pogorszył i tak już ciężkie warunki więzienne. Brak zaś najprymitywniejszych zasad hygieny i masy insektów dopełniały reszty. Bielizny nie prano, a to z tej prostej przyczyny, że nikt nie wiedział, kiedy go wywołają i czy miałby możność odebrania jej. W takim wypadku oddana do prania bielizna przepadała, ponieważ na jej odbiór czasu nie było. Wszystko to, a zarazem i z dnia na dzień pogarszające się warunki więzienne, ujemnie wpływały na stan moralny Michała. Czekał też z godziny na godzinę rozstrzygnięcia swej sprawy. Aż dnia pewnego wpada do celi „gepista" i wyciągnąwszy papier z książki woła: „Błędowski! sobirajteś świeszczami". Z początku Michał zbladł, nie wiedząc nic, gdzie i po co, ale poszedł natychmiast. Dopiero w kancelarii więziennej oznajmiono mu, że jedzie etapem do Moskwy. Taki obrót sprawy nie bardzo go ucieszył. Spodziewał się, że po wyjściu z więzienia w Mińsku, puszczony zostanie na wolność i zacznie gdzieś pracować, a tymczasem nadzieje na szybkie oswobodzenie go z więzienia zmalały jeszcze bardziej. Wyjazd z Mińska ucieszył go jedynie o tyle, że pozbył się tej niepewności, a zarazem i nieznośnych stosunków więziennych, jakie ostatnimi czasy z wyżej opisanymi wypadkami panowały. Mińsk, jako miejscowość pograniczna, był wówczas prawdziwą budą przechodnią i oprócz miejscowych mieszkańców aresztowanych w związku z tymi wypadkami przybywali do niego jeszcze masowo uciekinierzy rozgromionej w Polsce „Białoruskiej gromady", która zasilała członkami swemi etap Mińska dosyć wydatnie i dnia nie było, aby nie sprowadzano ich po kilku, a nawet i kilkunastu. Wielu odsyłano nocami do Polski, wybitniejszych zaś działaczy partiami wysyłano w głąb Rosji, przeważnie do wschodniej Syberii, gdzie budowali drugą linję transsyberyjskiej kolei. Niektórzy z nich, czekając czas dłuższy w więzieniu na rozstrzygnięcie swej sprawy, żałowali mocno swoich czynów, było to już jednak po niewczasie. Tam za kordonem obiecywali im złote góry, gdy granice przekroczą, tu zaś po przybyciu do Sowietów nie robili z nimi żadnych ceregieli i traktowali ich nie lepiej od zwykłych przestępców.

Ciąg dalszy nastąpi.

Wiadomości ze świata

Zbliżenie włosko-angielskie

Na temat zbliżenia między Anglią i Włochami, które jakoby miało nastąpić po wymianie listów między **hr. Ciano a Chamberlainem**, miałem sposobność przeprowadzić dłuższą rozmowę z bardzo miarodajnym politykiem francuskim. Nazwiska mego rozmówcy wymienić nie mogę, gdyż rozmowa miała charakter nieoficjalny. Niemniej jednak postaram się oddać najdokładniej zasadniczą treść wywodów, które pokrywają się z ogólnymi zapatrywaniami na tę kwestię nie tylko w kołach poselskich, ale także w całej prasie, zarówno prawicowej jak i lewicowej.

— Co pan prezes — pytałem — sądzi o tym zbliżeniu między Londynem a Rzymem, któremu tyle miejsca poświęcono ostatnio w prasie europejskiej?

Chodzi o bezpieczeństwo

— Każde odprężenie w trudnej sytuacji, jaka wytworzyła się między tymi dwoma państwami — brzmiała odpowiedź — **jest zjawiskiem ze wszech miar korzystnym dla Francji.** Od długiego już czasu nasza polityka zagraniczna, o ile chodzi o wielkie problemy pokoju, **pokrywa się z tą linią, której przestrzega Anglia.** W bardzo wielu wypadkach zapatrywania nasze są zgodne z zapatrywaniami Londynu. Niekiedy stosujemy odrębne metody, lecz nawet w tym wypadku nie ma ani kontrastów, ani rozbieżności. A w sprawach, dotyczących basenu Morza Śródziemnego, najlepszym sprawdzianem jednolitości zapatrywań dwóch mocarstw — jest całkowita zgodność poglądów wielkiej prasy politycznej obu krajów. O co nam chodzi? **O bezpieczeństwo linii komunikacyjnych w basenie Śródziemnomorskim.** O możność zachowania kontaktu z naszymi koloniami w Afryce Północnej, które — jak np. Algier — **są geograficznym przedłużeniem południowej Francji** i pod względem administracyjnym nie różnią się od departamentów w metropolii. O nienaruszenie równowagi sił i pewność, że w razie wojny na północy nie zostaniemy odcięci od swoich prowincyj i kolonij na południu. To wszystko.

— Mam wrażenie, że w poszczególnych ugrupowaniach politycznych zaznacza się dążność do przywrócenia dobrych, sąsiedzkich stosunków z Włochami...

— Nie tylko w poszczególnych stronnictwach — ale rzec można, że prawie we wszystkich. Proszę sobie przypomnieć, jaki korzystny odzew wywołała w Izbie wizyta Lavala w Rzymie w styczniu 1935! Układ włosko-francuski z kwietnia 1935 ratyfikowała Izba wszystkimi głosami przeciwko 7 głosom komunistycznym. Dążyliśmy wytrwale do porozumienia z Rzymem. Zarzuca się nam stanowisko zajęte w sprawie abisyńskiej, jakoby wrogie i nieprzejednane. Zarzut niesłuszny. Polityka francuska podejmowała najdalej idące próby porozumienia. Znowu przypomnienie bardzo na czasie: projekt z grudnia 1935 znany pod nazwą propozycji **Laval-Hoare**. Że stosowaliśmy sankcje? Stosowało je blisko 50 państw świata, dając w ten sposób dowód poszanowania prawa międzynarodowego, poszanowania swego podpisu, swych zobowiązań. W sprawie hiszpańskiej my pierwsi wystąpiliśmy z projektem **bezwzględnej kontroli** i całkowitej neutralności, chcąc w taki sposób stworzyć możność podjęcia usiłowań o zlikwidowanie tego pożaru, z którego iskry padają na skrzętnie gromadzone beczki z prochem! Nie nasza wina, że Komitet Nieinterwencji zawiódł pokładane w nim nadzieje. **Ale nawet dzisiaj możnaby jeszcze, przy dobrej woli, dojść do porozumienia.** Nie, nie jest prawdą, aby ze strony Francji mogły się podnieść jakieś protesty przeciwko zbliżeniu angielsko-włoskiemu. Przeciwnie, zbliżenie to **leży w naszym interesie**, gdyż spowoduje automatyczne zbliżenie między Rzymem a Paryżem. A nigdy bardziej, jak dzisiaj, nie jest konieczna współpraca wielkich mocarstw zachodnich. Coraz to bardziej trudna sytuacja gospodarcza jest w olbrzymiej części wynikiem tego zatrucia atmosfery międzynarodowej, jakie grozi uduszeniem się Europie. Dlatego też witamy zawsze z radością jakiekolwiek odznaki chwilowego nawet odprężenia. Tylko bardzo trudno jest zorientować się, czy jest to trwałe polepszenie, czy też tylko chwilowy spadek gorączki...

Trudności finansowe Włoch

— Jeżeliby można kierować się logiką wydarzeń — wtrąciłem — to należałoby jednakowoż przewidywać możność poprawy. Włochy przeprowadzają wprawdzie ogromne zbrojenia, ale z drugiej strony zdajemy sobie wszyscy sprawę z **kolosalnych trudności ekonomicznych tego państwa.** Wojna abisyńska pochłonęła gigantyczne sumy. Interwencja hiszpańska również. Kraj jest biedny. Wkłady, które trzeba będzie porobić w Etiopii pochłoną nowe miliardy. Rząd włoski stanie przed niesłychanie skomplikowanym zagadnieniem gospodarczym, po prostu mówiąc, przed widmem katastrofy finansowej. Wiemy zaś z historii, że sprawy te miały decydujący wpływ na dalszy bieg wypadków...

— Pewnie. Ale mimo wszystko sprawa przedstawia się mnie trochę inaczej, **to znaczy gorzej.** Właśnie o ile chodzi o tę sytuację finansową... W państwach demokratycznych jest ona ciężka, to prawda, lecz znacznie poważniej wygląda to w krajach o **ustroju totalnym.** Tam rząd jest niekontrolowany i może przeprowadzać **najdalej idące eksperymenty finansowe.** Ma możność długiego i całkowicie nieograniczonego a stosowanego stopniowo **wydziedziczania swych obywateli.** Zasada socjalizmu państwowego w państwach faszystowskich stosowana jest z coraz to większą dokładnością. To przez pewien czas będzie dawało rezultaty, czyli pieniądze na zbrojenia będą. Zresztą, o ile chodzi o równowagę budżetową, to dawno już przekroczono Rubikon... A wreszcie, nad wszystkie góruje uzasadniona obawa: jeżeli się przeprowadza tak olbrzymie, tak wszystko pochłaniające zbrojenia, to z konieczności zaczyna się myśleć o realnych skutkach nagromadzenia olbrzymiej ilości materiału wojennego. Zna pan przysłowie o prochu, który sam wybucha... **O karabinach, które same zaczynają strzelać...**

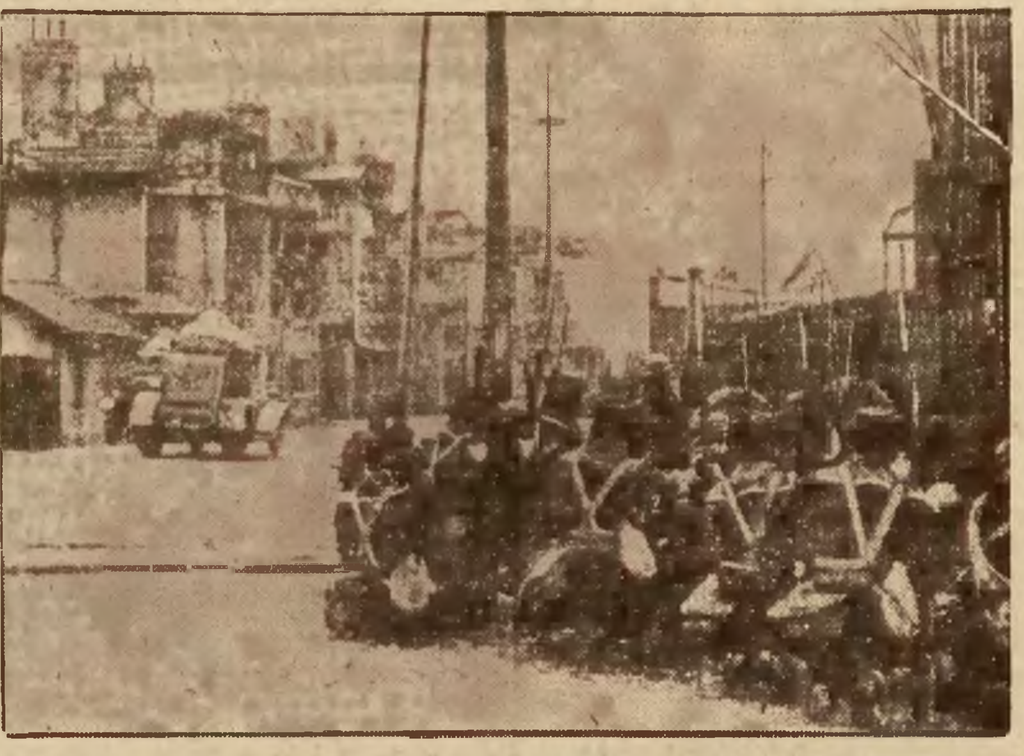
O trwałe porozumienie

— Czy pan prezes twierdzi, że atmosfera we Włoszech jest aż tak niepokojąca?

— Nie. Ale wolimy przyjmować nawet korzystne wiadomości z pewną dozą sceptycyzmu. Chodzi o to, aby uniknąć później zbyt przykrych rozczarowań. Prawdę powiedziawszy, mieliśmy w stosunkach z Rzymem tych rozczarowań **sporą ilość.** Starania Lavala nie dały właściwie żadnych trwałych rezultatów. Podobnie i „gentelman agreement" z Anglią. Teraz znowu wali się w gruzy Komitet Nieinterwencji. Atmosfera może nie jest „niepokojąca", ale jest ciężka. Jeszcze raz zaznaczam: trwałe porozumienie z Włochami powitalibyśmy jak najchętniej, jak najżyczliwiej. Ale musimy mieć to przekonanie, iż będzie miało ono cechy trwałego sojuszu, a nie chwilowej, na dobrywczy efekt obliczonej gry politycznej...

—W prasie angielskiej pojawiają się twierdzenia o dążeniu Włoch do wskrzeszenia idei Paktu Czterech, który na razie ograniczyłby się do spraw hiszpańskich, a potem objął całokształt zagadnień europejskich... Jakie jest pańskie zapatrywanie na te kwestie?

— Sądzę, że byłoby wskazanym dojście do porozumienia czterech mocarstw zachodnich w sprawie hiszpańskiej. **Ale wskrzeszać Paktu Czterech nie chcemy.** Warunki polityczne uległy, w porównaniu z rokiem 1933, całkowitej zmianie. Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, Włochy przeszły nad nią do porządku. A zresztą sam projekt tego paktu wywołał bardzo daleko idące zaniepokojenie krajów sprzymierzonych. Nie, ta droga nie jest właściwa. Trzeba zastosować inne środki. Przedłużanie się wyścigu zbrojeń doprowadzi całą Europę do katastrofy. **Prędzej czy później nastąpi krach.** Trzeba temu zapobiec. Polityka brytyjska czyni w tym kierunku wysiłki, które zasługują na uznanie i poparcie. Ale zawcześnie jest mówić o jakichś „decydujących posunięciach". Miejmy nadzieję, ale nie uprzedzajmy wypadków... **Tad. K.**



Marynarze japońscy na jednej z pozycji na ulicach Szanghaju, w czasie walki z Chińczykami.

Gwałtowne walki w Chinach

Wedle doniesień z Szanghaju onegdaj zaznaczyła się ożywiona działalność bojowa, prowadzona równocześnie na lądzie, morzu i w powietrzu, która o godz. 21.30 przybrała rozmiary dotychczas jeszcze nie znalace precedensu w obecnym zatargu chińsko-japońskim.

Najzacieklejsze walki prowadzone są wzdłuż linii kolejowej Szanghaj-Wusung. W całym mieście mury budynków wstrząsają wybuchy pocisków armatnich i bomb lotniczych. Ustawiczne wybuchy granatów oświetlają pole walki.

Japończycy ściągają coraz większe posiłki, celem przerwania dalszego posuwania się oddziałów chińskich w kierunku na japońską kwaterę główną. W akcji bojowej bierze również udział krążownik japoński „Izumo", którego działa ostrzeliwują linię kolejową Szanghaj — Wusung, oraz pozycje chińskie po drugiej stronie rzeki.

Z Szanghaju donoszą, że wedle doniesień z chińskich sfer oficjalnych, Japończycy opuścili swoją kwaterę główną, położoną niedaleko parku Hong-Kiu, podobnie jak przedtem, która służyła im za bazę operacyjną kwatery północnowschodniej.

Wzdłuż linii kolejowej Szanghaj — Wusung toczą się zacięte walki. Japończycy usiłują wszelkimi siłami powstrzymać natarcie Chińczyków na siedzibę dowództwa desantu japońskiego. Krążownik japoński ostrzeliwuje baterie chińskie w Putung.

Straszliwy wybuch, którego przyczyna nie jest na razie znana, zniszczył wszystkie budynki w centralnej dzielnicy Szanghaju a mianowicie w pobliżu ulicy Bund.

Około północy według czasu środkowoeuropejskiego w dzielnicy europejskiej w Szanghaju słychać było wyraźnie gwałtowną kanonadę.

Źródła chińskie stwierdzają, że w poniedziałek w południe **wojska chińskie zajęły część parku Hong-Kiu w pobliżu baraków, gdzie mieszczą się japońskie składy wojskowe. Jednocześnie wojska chińskie opanowały północno-zachodnią część parku, gdzie znajdowały się stanowiska artylerii japońskiej. Eskadra samolotów chińskich zrzuciła bomby na japońskie okręty wojenne, stojące na kotwicy w Wusung. 7 bomb trafiło japońską łódź podwodną, która stanęła w płomieniach. Dwie kanonierki japońskie pospieszyły na pomoc, nie zdołały jednak uratować łodzi podwodnej, ponieważ na obu okrętach wybuchł pożar.**

Po południu wojska japońskie wycofały się z baraków oraz innych części parku Hong-Kiu.

Wojska chińskie prowadzą dalej skutecznie natarcie, przy czym operacje chińskie mają widoki dalszego powodzenia, ponieważ wspierane są przez nowe posiłki.

Sztab chiński zapewnia, że w ub. niedzielę **strąconych zostało 11 samolotów japońskich,** z których każdy miał załogę złożoną z 6 ludzi.

Lotnik sowiecki zaginął na biegunie

Samolot, którym lotnik sowiecki Lewoniewski podjął próbę przelotu bez lądowania z Moskwy do Ameryki północnej, zaginął. Komunikat oficjalny stwierdza, że **lot Lewoniewskiego odbywał się w szczególnie trudnych warunkach atmosferycznych.** Wskutek mgły, która sięgała bardzo wysoko, lotnik zmuszony był wznieść się na wysokość 6.000 metrów. Jeden z silników zepsuł się i samolot zmuszony był obniżyć się o godz. 14.42 na 4.600 mtr. Od tego czasu nie odebrano z pokładu samolotu żadnego telegramu. Można przypuszczać, że samolot zmuszony do podróży w chmurach, uległ oblodzeniu i lądował na lodzie. Załoga samolotu zaopatrzona jest w żywność na półtora miesiąca. Posiada również namioty, worki do spania i ciepłą odzież.

Komisja rządowa, organizująca przeloty z Moskwy do Ameryki półn., podjęła akcję ratunkową, w której wezmą udział lodołamacze, w tej liczbie „Krasin", który odpłynie na Alaskę z trzema samolotami. Niezależnie od tego, ekspedycja ratunkowa, złożona z samolotów, przeszukiwać będzie rejon bieguna północnego od strony Europy.

Katastrofa statku

200 pasażerów utonęło

Donoszą z Caracas, że w zatoce Maracaibo zatonął statek motorowy „Anna Cecylia". **Na pokładzie statku znajdowało się 200 pasażerów.** Bezpośrednio po rozbiciu się statku, na miejsce katastrofy przybyły liczne statki i szalupy ratownicze, które jednak zdołały uratować **bardzo niewielu pasażerów.** Nadzieje na uratowanie reszty są minimalne.

Zamach na Woroszyłowa

Według nadeszłych z Moskwy wiadomości miano dokonać na marszałka Woroszyłowa zamachu.

W dniu 14 lipca br. komisarz obrony narodowej marszałek Woroszyłow udał się na czele delegacji specjalistów wojskowych do Tuły celem przeprowadzenia inspekcji w tamtejszej fabryce broni. Pociąg przybył o godzinie 10 wieczorem do Tuły. Na dworcu nastąpiło powitanie Woroszyłowa przez delegacje robotników fabryki oraz przedstawicieli armii.

W czasie rozmowy marszałka Woroszyłowa z delegacjami padł miał nagle strzał rewolwerowy, od którego Woroszyłow miał zostać ranny w lewe biodro.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, Woroszyłowa miano przewieźć następnego dnia samolotem do Moskwy.

Władze starają się w tej sprawie utrzymać tajemnice, prowadzą bowiem wśród garnizonu Tuły i Moskwy oraz robotników fabryki w Tule liczne aresztowania. Do tej pory, jak twierdzą, nie zaaresztowano właściwych sprawców zamachu.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Zwalczanie mszyc na burakach

Na burakach a zwłaszcza cukrowych wystąpiły w niektórych okolicach masowo mszyce. Mszyce żerują na spodniej stronie liści, wskutek czego liście zwijają się do środka, co utrudnia walkę za pomocą zraszania plantacyi odpowiednim środkiem. Do zraszania są używane aparaty tornistrowe. Opryskiwać można ekstraktem tytoniowym, z dodatkiem szarego mydła. Są też w sprzedaży preparaty gotowe. Dla sporządzenia mieszaniny z ekstraktu tytoniowego bierze się 1 kg. ekstraktu na 100 litrów wody z dodaniem 1 kg. szarego mydła. Odpowiednią ciecz można przygotować z prochów tytoniu: 2 kg. pyłu tytoniowego należy zalać 5 litrami wody letniej na 24 godziny. Po tym czasie mieszaninę należy przecedzić przez gęste płótno. Ten sam pył zalać ponownie 5 litrami wody znowu na 24 godziny, poczem odcedzić. Do 10 litrów otrzymanego w ten sposób wyciągu dodajemy 90 litrów wody. Dla zwiększenia działania przyrządzonego w powyższy sposób roztworu nikotynowego dodajemy na 100 litrów 1 kg. szarego mydła. Czasem dodaje się jeszcze 1 kg. kainitu na 100 litrów powyższego roztworu. Można także sporządzić ciecz przeciwko mszycom z odwaru kwasji. Bierzemy 150 do 200 kg. kwasji i zalewamy 12 litrami wody na przeciąg 12 godzin. Po upływie tego czasu gotujemy przez 20 do 30 minut. Następnie roztwór należy przecedzić, dodając do ekstraktu 1 wiadro wody (12 litrów), szare mydło w ilości 100 gramów. Mydło należy rozpuścić w osobnym naczyniu, poczem wlać do odwaru kwasji. Przygotowanie mieszaniny kwasjowej jest kłopotliwsze i kosztowniejsze.

Opryskiwać należy bardzo drobnym **rozpyłem** nie zbyt obficie, aby ciecz nie spływała ze zraszanych roślin. Lepiej opryskiwanie powtórzyć. Zabiegi te przeprowadzić przy miernym zachmurzeniu. Obfitsze i częstsze deszcze nie sprzyjają rozwojowi mszyc. W dużym stopniu niszczą mszyce biedronki i ich larwy.

Buraki, które znacznie ucierpiały wskutek masowego żerowania na nich mszyc, należy posaletrować celem ich wzmocnienia.

Pamiętajmy o drugich zbiorach koniczyny na siano

Suchy przeważnie czerwiec sprawił, że zbiór siana mieliśmy dobry — susza wypaliła jednak w wielu miejscach koniczynę. W rezultacie będzie tej cennej paszy albo mniej, albo jej zupełnie nie będzie, więc każde źdźbło nabiera niewspółmiernie większej wartości i każde powinno być starannie chronione. Nie jest to sprawa taka zupełnie prosta, bo koniczyna łatwo się przesusza i łatwo wykrusza, tracąc przez to najmłodsze, a więc najpożywniejsze cząstki.

Jeżeli nie chcemy do tego dopuścić, musimy koniczynie nie dawać dosychać, ale składać w kopki, gdy tylko z lekka przeschnie. Przy składaniu koniczyny w kopice każdą warstwę soli się zwykłą solą bydlęcą, a z wierzchu kopicę przykrywa suchą słomą. Osolona koniczyna do późnej wiosny zachowa miękkość i barwę i co najważniejsze, że nie daliśmy jej przeschnąć i wykruszyć się — zatrzymuje najpożyteczniejsze swoje cząstki. W ten sposób zwiększymy nasz zapas koniczyny; mając koniczynę pożywniejszą, możemy skarmiać ją w mniejszych ilościach, a więc zapasu na dłużej nam starczy.

Do solenia koniczyny używa się soli bydlęcej po 5 i pół grosza za kilogram. Na solenie 1 centnara koniczyny bierze się dwa kilogramy soli.

Zbierajcie i suszcie rośliny lekarskie



BABKA — (PLANTAGO).

Do najbardziej rozpowszechnionych i najwięcej znanych roślin leczniczych należy nasza **polska babka.** Rośnie w 200 gatunkach na całej kuli ziemskiej w zaroślach, łąkach, miedzach, drogach polnych przede wszystkim na gruntach piasczystych. Jej cechy są: kwiaty pręcikowo-słupkowe, zebrane w kłosy lub główki oraz liście podłużne (lancetowate — stąd jej nazwa botaniczna „plantago lanceolata), mięsiste i soczyste. Babka kwitnie od maja do jesieni. W aptekach i drogeriach używa się liści babki pod nazwą: „herba plantaginis lanceolatae", a w lecznictwie domowym stosują się korzenie i młode liście. Ks. Kneipp stosował młode listki babki jako ludowo-domowy środek leczniczy przeciw gruźlicy. Sok z listków babki wszędzie znany i ceniony jako środek skuteczny przy zaflegmieniu płuc i żołądka; zbierać należy liście w dni pogodne i suszyć w cieniu na przewiewnym poddaszu, żeby nie utraciły zielonego koloru. Zapotrzebowanie na suszone liście babki jest olbrzymie i dochodzi do 5.000 kg. — Do tej samej rodziny należy **babka wodna,** znana pod nazwą **„Żabieniec".**

* * *

ŚWIETNIK LEKARSKI

jego nazwa botaniczna „Euphrasia" jest przełożona z greckiego i znaczy tyle co **pogodna myśl — radość.** Rośnie na suchych łąkach, pastwiskach, zaroślach oraz na brzegach lasów. Łodyga wyrasta od 10—30 cm. wysokości; kwitnie od lipca do października. Liście 8—12 mm. długie, okrągławo-jajowate i ząbkowane, zawsze siedzące u samej łodygi. — W aptekach i drogeriach do nabycia pod nazwą: **„herba euphrasiae"**, posiada zapach aromatyczny i ma smak gorzkawy.

Świetnik lekarski zawiera nast. składniki: kwas euphrasowy„ olejek eteryczny, oliwę, gorzknik, garbnik, a według najnowszych badań „głucosid" i prawdopodobnie „aucubin".

W lecznictwie domowym ma duże znaczenie. Używa się go sproszkowany przy **żółtaczce** i dolegliwościach **wątroby i żołądka,** a jako odwar przy chrypce, kaszlu i mdłościach; z **winem sporządzony wzmacnia żołądek i krzepi nerwy.** Ks. Sebastian Kneipp nazwał go ukojeniem żołądka. Lekarze używają go od niepamiętnych czasów jako środka leczniczego przy chorobach oczu, stosując go jako odwar lub napar do okładów. Zbiera się go w sierpniu i wrześniu w czasie kwitnięcia — same zioła (liście i kwiaty) bez korzeni. Suszyć należy na przewiewnym poddaszu i przechowywać w czystych, zamkniętych puszkach lub skrzynkach, wyłożonych białym papierem.



Czytelnicy! Widzicie, że i u nas leżą grosze na ziemi w postaci naszych roślin, ziół, kwiatów i owoców leczniczych. By je zdobyć nie potrzeba wiele — należy tylko schylić się ku ziemi, zebrać i uszuszyć je i wysłać sposobem, jak to już ostatnio podawaliśmy pod adresem: **Gerard Kmiotek,** eksport i import ziół lekarskich, **Mysłowice** (skrytka pocztowa 47) Województwo Śl.

Kurniki w sadach

Większość rolników jest tego mniemania, że kury należy chować na nieużytkach. Wychodząc z tego założenia, przeznaczają dla drobiu miejsca najlichsze, wydmy piasczyste, pozbawione wszelkiej roślinności, względnie porośnięte skąpo lichymi chwastami. Jest to założenie z gruntu mylne, bowiem w takich warunkach wychów kur wypada drożej, a wydajność tychże pozostawia wiele do życzenia.

Zupełnie odmiennego zdania są rutynowani hodowcy drobiu, którzy twierdzą, że chów kur daje najlepsze wyniki na glebach żyznych, gdzie ptactwo znajduje dostateczną ilość pożywienia, zarówno roślinnego, jako też i zwierzęcego pochodzenia. Najbardziej przy tym celowym jest rozmieszczanie kurników w sadach. Wszystkie nowoczesne hodowle drobiu zasadzają wybiegi dla kur drzewami owocowymi. Praktyka bowiem wykazała, że wszelkie uprawy roślin w sadach, poza zielonkami nawozowymi, przynoszą szkodę drzewom owocowym, obniżając urodzajność tychże. Natomiast kury, przebywając w sadach, przynoszą korzyść, pomagając przy zwalczaniu szkodników. Już przed dwudziestu z górą laty czyniono doświadczenia w tym kierunku w Ameryce i Anglii, które dały wynik, przemawiający na korzyść tego systemu chowu.

Szczególnie pożyteczne są w sadach kwoki z kurczętami, które bardzo starannie niszczą robactwo, nie przynosząc poza tym żadnej szkody drzewom owocowym. Jedynie możnaby mieć pewne zastrzeżenia co do obecności kur w plantacjach krzewów jagodowych, gdyż kury nie są obojętne w stosunku do jagód, ale raczej tylko w okresie ich dojrzewania.

Jak tuczyć kurczęta

Dobrze się opłaca wychów i tuczenie kurcząt rzeźnych, zwłaszcza wylęgniętych wcześnie na wiosnę lub też późną jesienią.

Kurczęta, przeznaczone do zimowego opasania, wychowuje się w klatkach piętrowych. Kurczątka w zależności od wieku są rozsadzane do poszczególnych pięter. Najmniejsze u góry, gdzie najcieplej, w miarę wyrastania coraz niżej. Jedzenie i picie otrzymują w korytkach, umocowanych nazewnątrz klatek. Poza tym dbać o czystość w klatkach i regularne podawanie karmy.

Kolka u koni

Chronić należy konia od pokaleczeń przy tarzaniu się, umieszczając go w obszernym pomieszczeniu. Stosować rozcieranie słomą całego ciała, zroszonego uprzednio terpentyną, powolny ruch, usunięcie kału z odbytnicy, moczu z pęcherza, enemy (lewatywa) 10 — 15 litrów, ciepłe okłady na brzuch.

Rozpatrzymy dalej różne wypadki **kolki.**

1) Przy kolce z przekarmienia jęczmieniem, grochem lub wskutek użycia konia zaraz po zjedzeniu obroku do prędkiej i długotrwałej jazdy, choroba przejawia się niepokojem, częstym pokładaniem się, tarzaniem, przytem brzuch bywa wzdęty, nogi zimne, występuje pot. Pod skórę wstrzykuje się arecolinę lub ezerinę w dawce 0,005, lub morfinę 0,5, a do wewnątrz winnik wymiotowy 2 — 8,0.

2) Kolka wietrzna powstaje wskutek nakarmienia paszą łatwo fermentującą, jak to zieloną koniczyną, bujną trawą, zgniłym sianem itp. Jest to rodzaju kolki nadzwyczaj niebezpieczny. Należy oprócz rozcierań zastosować zimne okłady na brzuch do przyjazdu lekarza weterynaryjnego.

3) Kolka z zatwardzenia, czyli nagromadzenia się w kiszkach kału suchego i twardego, lub piasku. W takich wypadkach stosuje się środki rozwalniające. Prócz rozcierań, masażu brzucha, enem, zaleca się zadawać wewnątrz soli glauberskiej 1 do 1½ funta, rozpuszczonej w wodzie, albo pigułkę, składającą się z 30.0 aloesu i mydła, lub też wstrzykiwać arecolinę 0,05 — 0,08; przy dużych bólach olej lniany lub rycynowy, w ilości 1 funta.

Kolka nerwowa i reumatyczna powstaje z przeziębień, pojenia zimną wodą, karmienia paszą pokrytą szronem. Przy tego rodzaju kolce daje się z wodą co godzinę łyżkę stołową lekarstwa, składającego się z amodyny, nalewki waleriany. Poza tym stosuje się i inne zabiegi — wyżej wskazane.

Dychawiczna klacz

Dychawica u koni jest najczęściej wynikiem rozedmy płuc, albo schorzeń serca. Dychawica z rozedmy płuc prowadzi często do ronienia, dychawica sercowa — uniemożliwia donoszenie płodu. Są jednakże bardzo częste wypadki, że klacz dychawiczna donosi źrebię, wykarmi je, nie ponosząc żadnej szkody dla siebie. O ile spotkamy się z wypadkiem, że klacz, mając dychawicę, jest zaźrebiona, wtedy nic innego nie pozostaje, jak pozostawić ją swemu losowi.

Gdzie udaje się wyka

Wyka udaje się najlepiej na dobrych gruntach żytnich, ale udaje się również i na ziemiach pszennych. Dowodem tego jest, że często występuje razem z wyczką ptasią w pszenicy pod nazwą grochalu. Na ziemiach zimnych, gdzie pszenica późno rusza, nie bardzo się nadaje mieszanka wyczano - pszenna, gdyż pokos z pszenicy wypada bardzo późno, a i wyka rośnie tu leniwo.

Coś niecoś o grzybach

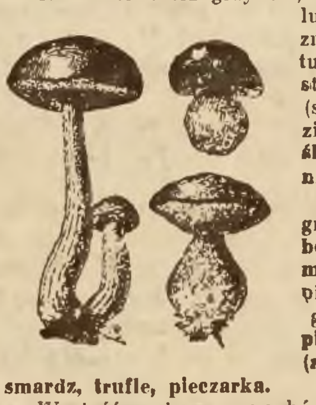
Grzyby zaliczamy do najważniejszych owoców leśnych. Lasy, bory i puszcze Polski słyną z bogactwa grzybów, a dochód, osiągany z wywozu zagranicznego jest poważnym czynnikiem w budżecie naszego handlu eksportowego.

Najwięcej grzybów w lasach bywa w sierpniu, wrześniu i październiku. — Wcześniej wyrastają wśród mchów i łąk.

Grzyby należy zbierać tylko w czasie pogody, zbierane podczas deszczów nadają się tylko do natychmiastowego użytku, bo łatwo się psują. Młode grzybki mają mało wody i są najzdrowsze i najpożywniejsze. Aby uniknąć zatrucia zbierać tylko grzyby zdrowe i całe, nigdy ponadgryzane przez ślimaki i owady.

Nie zbierać grzybów nieznanych sobie i napęczniałych, których główka otoczona jest skórką. **Grzyby z sokiem mlecznym** (za wyjątkiem rydzów) **nie są dobre.** Grzybów o przykrej woni też nie należy zbierać.

Nie zbierać też grzybów, które przekrojone lub przełamane zmieniają barwę, tu znowu wyjątek stanowią rydze (sok szafranowy zielenieje) i **maślak,** który błękitnieje.



Do najlepszych grzybów należą: **bedłka cesarska i miodowa,** zw. opienka, **borowik,** grzyb prawdziwy) **pieprznik jadalny,** (zw. lisicą), **kozak, smardz, trufle, pieczarka.**

Wartość pożywna grzybów jest znaczna Pożywnością są zbliżone do mięsa, a przewyższają wszelkie zboża.

PRZYRZĄDZANIE GRZYBÓW

Grzyby można smażyć, marynować w occie, kisić, używać do zup i do rozmaitych zaprawek.

Grzyby trzeba po zebraniu jak najszybciej oczyścić i dobrze kilka razy opłukać. Grzyby łatwo się psują i tracą smak i dlatego dłużej, niż jedną dobę nie należy ich trzymać bez przyrządzenia. Twarde nóżki grzybów używać można do zup. Stwardniałe naskórki niektórych grzybów obrać. Rydze i smardze trzeba sparzyć gorącą wodą. Za długo grzybów nie gotować, gdyż stają się trudno strawne. **Gotując grzyby, nie należy dolewać wody.**

ŚWIEŻE GRZYBY ZE ŚMIETANĄ

Oczyszczone i opłukane grzyby pokrajać jak najcieniej, sparzyć gorącą wodą, wycisnąć. Włożyć w rondel kawał masał albo tłuszczu, soli, cebulę i niech pod przykryciem duszą się we własnym sosie. Trzeba często łyżką od spodu przemieszać, aby się nie przypaliły. Po godzinie gotowania wlać kilka łyżek kwaśnej śmietany i zagotować.

ZUPA Z ŚWIEŻYCH GRZYBÓW

Dokładnie oczyszczone, wypłukane i sparzone grzyby wstawić z wodą zimną z dodatkiem całych cebul. Gotować aż do miękkości. Na maśle zrobić białą zasmażkę, rozpuścić wodą. Wlać do zupy, osolić i można też doprawić kwaśną śmietaną. Podać z makaronem lub kluskami.

RYDZE KISZONE

Oczyszczone z piasku i obtarte ścierką układać do glinianego garnka i przesypać przesianą solą. Przycisnąć krążkiem i kamieniem i postawić w suchym miejscu. Gdy za mało puściły soku zalać 1—2 szklankami przegotowanej wody. Podać z octem, oliwą, cebulą i pieprzem.

GRZYBY W OCCIE

Grzyby obrane, oczyszczone i starannie wypłukane zagotować jeden raz w gorącej wodzie. Po zagotowaniu wylać na sito, aby woda należycie ściekła, układać do słoja i zalać winnym octem, przegotownym z korzeniami i cebulkami. Słój obwiązać papierem pergaminowym i ustawić w chłodnym miejscu.

SUSZENIE GRZYBÓW

Poobierać starannie z piasku i ziemi, ułożyć na desce i wsunąć do przestygniętego pieca po wyjęciu chleba. Za jakiś czas odwrócić, aby równomiernie wysychały. Gdy przeschną, nawlec na nitke i dosuszać na słońcu lub przy piecu.

Rozpoznawanie chorób po oczach

Normalne oczy zwierząt są czyste, ruchliwe, wyraziste, gałka oka sprężysta, spojówka oka (wewnętrzna błona powiek) blado-różowa. Gdy spojówka oczu jest zaczerwieniona, świadczy o zapaleniu spojówki, które bywa samoistne, lub towarzyszy przy innych chorobach — **u koni przy zołzach, u bydła przy kataralnej gorączce, księgosuszu, pryszczycy.** Natomiast zbyt duża blada spojówka oka bywa przy wycieńczeniu zwierząt, przy zamotyliczeniu bydła i owiec, anemii owiec, gruźlicy bydła. Zażółcenie następuje u koni przy zarazie piersiowej, u bydła i owiec przy zatruciu łubinem, przy chorobach wątroby. Zmętnienie rogówki oka zdarza się przy zapaleniu oka, przy gorączce kataralnej bydła i księgosuszu. Obrzemienie powiek — przy zapaleniu spojówki i rogówki oka, przy wyniszczeniu organizmu.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(5)

Z cygarem w zębach Turrut odmaszerował pod silną strażą do samotnie stojącego wozu, skąd miał nastąpić start. Tam uwolniono go z łańcuchów, obnażono, obicie pokropiono krwią z upolowanych antylop, poczem zaprowadzono go pod drzwiczki klatki „Piara". Na znak łowczego podniesiono płachtę i żółty lampart stanął oko w oko ze zwierzyną, na jaką jeszcze nigdy nie polował; bo wyglądało to, jak człowiek, a pachniało antylopą.

— Odsuńcie drugą płachtę, niech „Nadżit" także go obejrzy! — polecił łowczy, poczem zwrócił się do skazańca. — Z początku możesz biec powoli, zachowaj siły na później. Nie wypuszczę lamparta prędzej, póki nie miniesz pierwszej lancy. Taki mam rozkaz!

Turrut zaciągnął się dymem po raz ostatni, odrzucił niedopałek ulubionego „czuruta" i, stosownie do otrzymanej rady, rozpoczął bieg wolnym, niefatygującym truchcikiem.

— Bierz go! Huzia! — krzyknął łowczy.

Obydwa lamparty sprężyły się, potem zaczęły drapać drzwiczki swoich klatek, ale napróżno. Bahadur miłościwie przyznał skazańcowi sto kroków for, musiały więc czekać i czekały niecierpliwie, mrucząc, przysiadając na tylnych łapach i patrząc krwią nabiegłemi oczami na oddalającego się skazańca.

Minąwszy pierwszą lancę, Turrut odwrócił głowę. W tej chwili Bahadur klasnął w dłonie, a stojący za nim gwardzista zadął w róg. Był to umówiony znak dla łowczego, oddalonego stąd o dwieście kroków, że pora wypuścić lamparta. Był to również znak dla skazańca. Odbił się stopą z całej mocy i popędził co tchu w płucach w stronę drugiej lancy, która obecnie oznaczała dokładnie połowę drogi, dzielącej go od lasu.

— Prędzej! — wrzasnął łowczy.

Drzwiczki zacięły się, jak na złość, co było zasługą niecierpliwości „Piara". Podważono je wreszcie i podniesiono, niemniej jednak Turrut zyskał na tem sześć sekund.

— Huzia! Bierz go! Huzia!

Ceglasty lampart wziął to do siebie, runął z furją na zamknięte drzwiczki i na chwilę przyciągnął uwagę żółtego sąsiada ku sobie. Turrut zyskał na tem dalsze dwie sekundy. Wreszcie „Piaro" zorjentował się, że jest wolny. Spojrzał wdal za uciekającą ofiarą i olbrzymim susem zeskoczył z wozu na ziemię.

— Bierz goooo! -

W ciągu pięciu sekund lampart przebiegł pierwszych sto kroków, a jego chyżość wzrastała z każdą chwilą.

— On dopiero nabiera rozpędu! — tłumaczył Bahadur gościowi.

Oczywiście Turrut nie miał żadnych szans. Gdy mijał drugą lancę, wbitą tuż przed „trybunami", mknący, jak strzała „Piaro" był za nim o pięćdziesiąt kroków, które przebył w kilku potężnych susach.

— Już go ma!

Turrut w pełnym biegu obejrzał się, zahaczył o coś nogą i runął na twarz w momencie, kiedy "Piaro" wykonał ostatni skok. Dzięki temu przeleciał nad leżącym, stanął jak wryty, błyskawicznie zawrócił, ryknął, przyskoczył do dźwigającego się młodzieńca i ogarnął go nawznak.

— Och! — Zosia zakryła sobie oczy. — Boże, ratuj go, Boże...

Skazaniec wołał ratować się sam i na nikogo nie liczyć. Lewą dłoń wbił w rozwartą paszczę lamparta, schwycił go za jęzor i trzymał z całej siły, choć krótkie, lecz ostre kły kąsały mu raz po raz całą okolicę przegubu. Palce prawej ręki wszczepił w fałdy skóry na gardle, by przytrzymać napastnika, który po tak nieoczekiwanym kontrataku wparł wszystkie cztery łapy, uzbrojone w ostre pazury w nagie ciało olbrzyma, usiłując odepchnąć się od niego.



— Broni się jeszcze? — mruknął zdziwiony Bahadur.

Bronił się nie tyle Turrut, co „Piaro", nie mogący ani rusz oswobodzić swego języka. Obydwaj zapaśnicy tarzali się przez kilka minut po ziemi, wkońcu człowiek nakrył sobą lamparta. Leżał na nim i zwolna podciągał nogi pod siebie, chcąc kolanami pogruchotać mu żebra.

— Niesłychane! — zawołał radża, a Niszi dodał po chwili:

— Gdyby mi to ktoś opowiadał, nie dałbym wiary.

— Czemu rani nie patrzeć? Rani się bać?

Zosia oderwała dłonie od twarzy bladej, jak opłatek. Powoli podnosiła powieki, przygotowując się na straszliwy widok tryumfu lamparta nad człowiekiem, tymczasem ujrzała coś wręcz odmiennego. „Piaro" leżał na boku, podrygując w przedśmiertnych skurczach, a na nim klęczał Turrut.

Z polecenia Bahadura żołnierze, pilnujący pod lasem czarownika, mieli informować go jaknajdokładniej o przebiegu gonitwy, a zwłaszcza o jej końcowem stadjum. Wykonali ten rozkaz sumiennie, chociaż nieoczekiwany epilog walki z lampartem zupełnie nie odpowiadał intencji radży.

— Więc żyje mój syn? Mówcie! Żyje?

— Żyje!

— Nawet dźwiga się z ziemi.

— Ale nie pożyje długo. Żółty kot podarł go, jak się patrzy.

— Zamilcz! Synu mój! — zawołał Thumba przejmująco. — Synuuu!

Na dźwięk tego głosu Turrut, który dotychczas klęczał, podniósł się ociężale. Wyglądał wprost strasznie. Od czoła aż po stopy ociekał krwią swoją i pokonanego zwierzęcia. Na piersiach zwisał mu strzęp skóry szeroki na dwie dłonie, podobnie okaleczone miał plecy, ramiona i nogi, a najgłębsze rany, na udach krwawiły nieustannie i obficie.

— Ojcze... cierpię... strasznie... cierpię... — zabełkotał.

Uszedł kilka kroków, zataczając się, jak pijany, runął na ziemię, powstał nadludzkim wysiłkiem woli, znowu postąpił trzy, cztery kroki wciąż w kierunku dżungli, wreszcie osunął się na kolana i utknął na dobre.

Zosia nie mogła patrzeć na to dłużej.

— Dewadatto, — rzekła błagalnie — jego nie można tak pozostawić!

— Słusznie, całkiem słusznie! — Bahadur potakiwał złowrogo. — Zaraz mu poślę lekarza... Hej, zadmij w róg, niech puszczą drugiego lamparta!

— Co?! — Zosia zerwała się na równe nogi.

— Zdaje się, że mówiłem dość wyraźnie.

— Człowieku, czy ty się Boga nie boisz!

Bahadur przeszył ją karcącym wzrokiem, potem odwrócił głowę i powtórzył swój rozkaz. Gwardzista zadął w róg, co przy odległym wozie wywołało lekkie zamieszanie. Wreszcie łowczy domyślił się, że ma wypuścić drugiego lamparta, a ceglasty „Nadżit", który widział przebieg walki i z lubością węszył zapach rozlanej krwi, już dygotał z niecierpliwości.

— Nie dopuszczę do takiego okrucieństwa! — krzyknęła Zosia z rozpaczliwą energią. — Radżo, odwołaj rozkaz, albo...

— Niestety, już za późno, miłosierna rani! — odparł Bahadur. — Spójrz!

Spojrzała. Niczem pocisk wyprysnął „Nadżit" z otwartej klatki i zaczął biec z tą oszałamiającą chyżością lampartów. Potrzebował najwyżej dziesięciu sekund, by przebyć przestrzeń, dzielącą wóz od klęczącego Turruta.

— Nic go już nie móc ocalić — wybąkał sabwas Paza-Xieng.

— Zobaczymy!

Błyskawicznym ruchem Zosia porwała duży rewolwer, który Dewadatta położył przy sobie jeszcze wówczas, gdy „Piaro" doganiał skazańca.

Stary sługa nie dowierzał snać tresurze i lękał się, by lampart nie popełnił fatalnej omyłki, to jest, by nie skręcił ku „trybunie".

— Co to znaczy?

Bahadur odetchnął, gdyż w pierwszej chwili przemknęło mu przez myśl, że Zosia chce jemu palnąć w łeb; po białych można spodziewać się wszystkiego, uff! Lecz nie. Zosia zdobywszy tak łatwo rewolwer, podbiegła do Turruta, zasłoniła go sobą i z bronią gotową do strzału czekała. Wszystko to odbyło się w ciągu sześciu, lub siedmiu sekund. Nikt z widzów nie ochłonął jeszcze z wrażenia, kiedy padł strzał. Rozpędzony lampart „zahamował" aż się zakurzyło, stanął, jak wryty raczej ze zdumienia, niż ze strachu. Przez chwilę stał w miejscu, bijąc się po bokach długim, silnym ogonem, wreszcie ruszył dalej, ale już powoli, jak kot, skradający się do igrających wróbli. Chciał podejść do miejsca, skąd jednym, olbrzymim susem będzie można dosięgnąć zdobycz.

— Strzelajcie! — krzyknął Niszi zwracając się do żołnierzy.

— Wara! Ja tu rozkazuję!

— Ależ wuju, ona...

— Sama chciała, więc...

— Nie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uśmiechnij się!

W NOCY



— No, teraz dawaj pan puligares!
— Mam go w kamizelce pod marynarką!

BALLADA ROMANTYCZNA

Raz w noc późną, po kolacji,
Dwóch wracało z restauracji
Oba druhy,
dzielne zuchy.
A, że byli zwrostem mali,
Więc się trochę obawiali,
Bo noc ciemna,
Nieprzyjemna.
Gdy w tym jeden z nich zobaczy,
Że pod murem coś majaczy;
Rzecz ciekawa,
Sen, czy jawa?
Mówi pierwszy do drugiego:
Czy ty widzisz coś strasznego?
To bandyci
Są ukryci.
Więc stanęli z wielkiej trwogi.
Iść nie mogą, drżą im nogi,
Pusto wszędzie,
Co to będzie?!
Chcą uciekać, lecz się boją.
To krok ujdą, to znów stoją.
Potem zlani,
Wyczerpani.
I noc całą tak z oddali
Wciąż policji wyglądali,
Która z nagła,
Gdzieś przepadła.
Aż nareszcie, gdy nad ranem,
Każdy czuł się życia panem:
W głos parsknęli,
Bo ujrzeli,
Że pod murem, Boże mocny,
Spał policjant i stróż nocny!
Oba druhy,
Dzielne zuchy!

NA MORZU



— Jeśli pan się boi morskiej choroby, niech pan nie patrzy na wodę.

(„Tidens Tegn")

RAZ SIĘ ZŁAPAŁ...

Komisjoner: — Więc, panie Biberstock, ja panu dam natychmiast żądany towar, a pan mi w zamian wystawisz weksel...

Kupiec: — Nie, panie, nie ma głupich!

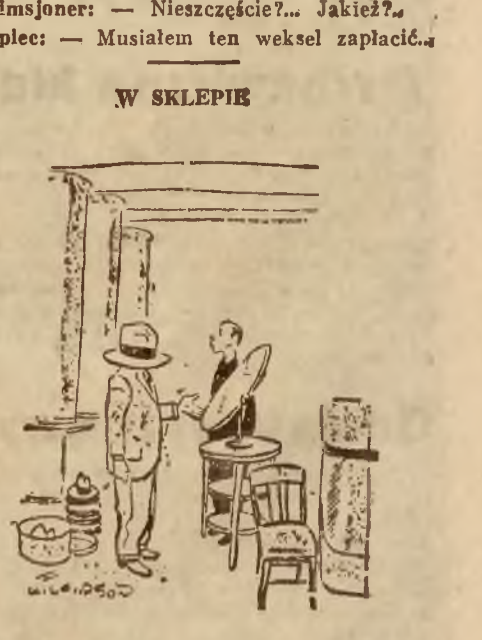
Komisjoner: — Jakto, nie rozumiem pana!

Kupiec: — Jeżeli pan mnie nie rozumie, to muszę panu powiedzieć, że ja w zeszłym roku zrobiłem taki sam interes, to jest wystawiłem weksel i miałem nieszczęście...

Komisjoner: — Nieszczęście?... Jakież?..

Kupiec: — Musiałem ten weksel zapłacić..

W SKLEPIE



— Tak, ten już nie jest za mały, ale niech pan zapali światło w sklepie, bo nic nie widzę.

Obrona przeciwlotnicza Polski

Za rok lub dwa po ukończeniu wojny domowej w Hiszpanii oraz wojny chińsko-japońskiej pojawią się niezawodnie bardzo ciekawe książki o roli lotnictwa i obronie przeciwlotniczej w nowoczesnej wojnie. Obowiązujące dotychczas podręczniki wojskowe opierają się przeważnie na doświadczeniach z Wielkiej Wojny. Wszystkie bowiem wojny, które później wybuchły, były — jeśli się tak można wyrazić — wojnami małymi. Lotnictwo nie odgrywało w nich wielkiej roli. Np. podczas wojny polsko-bolszewickiej nie mieliśmy na froncie nigdy więcej, jak kilkadziesiąt samolotów. Bolszewickie samoloty nigdy nie atakowały Warszawy. Lotnicy oddali nam duże usługi w walce z konnicą Budiennego, ale na przebieg wojny większego wpływu nie wywarli. Nieco późniejsza wojna grecko-turecka była też z lotniczego punktu widzenia nieciekawą. Wojna Boliwii z Paragwajem w latach 1932—34 nie była prawie zupełnie obserwowana przez sztaby generalne. Operacje lotnictwa japońskiego w Mandżurii w latach 1931-32 również nie były przedmiotem dokładniejszych studiów. Co do wojny włosko-abisyńskiej, to nie została ona jeszcze z tego punktu widzenia dokładnie opracowana, ale w każdym razie nie będzie mogła służyć za wzór, gdyż — jak wiadomo — Abisynia nie posiada ani lotnictwa, ani obrony przeciwlotniczej w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Można w ogóle popełnić wielki błąd, biorąc wzory z wojen kolonialnych lub między narodami o prymitywnej kulturze. Nie podobna, sobie przecież wyobrażać, aby np. w ewentualnej przyszłej wojnie lotnictwo polskie miało tak względnie dobre warunki działania, jak lotnictwo włoskie w Abisynii w roku 1936 lub francuskie w Maroku w r. 1925.

Z tych wszystkich względów fachowcy wojskowi muszą wciąż sięgać do historii wojny światowej i dopiero — jak już wyżej zaznaczyliśmy — obecne walki lotnicze w Hiszpanii oraz w Chinach umożliwią sformułowanie nowych wniosków, nowych poglądów na rolę lotnictwa. Już dziś jednak można twierdzić jedno, a manowicie, że słynna teoria gen. Douheta bankrutuje. Nie można, jak on to twierdził, rozstrzygnąć wojny w kilku godzinach jednym wielkim nalotem na stolicę kraju nieprzyjacielskiego i jego główne ośrodki produkcji.

Książka majora Jureckiego

Na doświadczeniach wojny światowej oparty jest „Podręcznik obrony przeciwlotniczej", mjr. Mariana Jureckiego, wydany przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Autor zaznacza w przedmowie, że jego praca poświęcona zagadnieniu obrony przeciwlotniczej „nie powinna być traktowana, jako ostatnie słowo w tej dziedzinie". Nie mniej jednak wolno przypuszczać, że sformułowane w niej poglądy są brane pod uwagę przy organizowaniu obrony przeciwlotniczej Polski. Należy zresztą zaznaczyć, że autor wypowiada się bardzo ostrożnie, unikając sądów zbyt bezwzględnych, apodyktycznych. Nie bawi się w proroctwa, jak będą wyglądały pierwsze dni walki powietrznej, nie przyznaje żadnemu gatunkowi broni bezwzględnej wyższości, nie wchodzi w żadne szczegóły.

Ogólnie biorąc, autor przewiduje duże natężenie walk lotniczych. Podkreśla, że na terytorium Polski nie ma żadnego punktu całkiem bezpiecznego, bo zasięg nowoczesnych samolotów bombardujących już dawno przekroczył 1.000 klm. To też należy na terytorium całej Polski organizować obronę przeciwlotniczą, biorąc pod uwagę niebezpieczeństwo bombardowania zarówno dziennego jak nocnego. W ciągu dnia środki czynnej obrony przeciwlotniczej są bardziej skuteczne, to też zdaniem autora z dużą dozą prawdopodobieństwa można przyjąć, że obiekty, oddalone od linii frontu o więcej niż 50 klm., będą bombardowane przeważnie w nocy. Najbardziej narażone na napady lotnicze będą miasta, dalej ośrodki przemysłowe, położone poza obrębem miast, następnie komunikacje i podstawy lotnicze. Małe osiedla nie będą prawdopodobnie celem napadów lotniczych, a przynajmniej napady te nie będą przeprowadzane systematycznie. Przeciwnik musi bowiem dążyć do tego, by napady opłacały się. Rzucić bombę wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych po to, by zniszczyć małą chałupkę wartości paru tysięcy złotych, to z wojskowego punktu widzenia nie ma sensu, zważszcza, że prawdopodobieństwo trafienia takiego małego obiektu jest niewielkie.

Major Jurecki przytacza, że przez cały czas wojny lotnictwo niemieckie zrzuciło na terytorium Anglii 280 ton bomb, w wyniku czego 1.413 ludzi zostało zabitych, a 3,408 rannych. Na Paryż zrzucili Niemcy w r. 1918 około 12 ton bomb, które uśmierciły 226 ludzi. Należy jednak pamiętać, że obecnie lotnictwo każdego z głównych mocarstw jest w stanie rzucić w ciągu jednego dnia kilkaset ton bomb. To też straty będą niewątpliwie znacznie większe.

Pisząc o ochronie sieci komunikacyjnej, autor wskazuje na rozważania pewnego autora sowieckiego, który twierdzi, że Polska jest zmuszona kierować swoje transporty koncentracyjne przez następujące węzły kolejowe: Warszawa (przelotność 150 pociągów na dobę), Dęblin (40 pociągów), Lublin (70 pociągów), Rawa Ruska (60 pociągów), Lwów (170 pociągów), czyli razem 490 pociągów na dobę. Wystarczyłoby zbombardowanie tych pięciu węzłów za pomocą 150 albo 200 samolotów, aby cała polska koncentracja została sparaliżowana całkowicie i na dość długi przeciąg czasu. W jeszcze gorszym położeniu jest Rumunia.

Co do obrony lotnisk, to o jej konieczności świadczy podany przez mjr. Jureckiego fakt, że podczas wojny światowej niemieckie samoloty potrafiły pewnego razu zniszczyć 80 samolotów francuskich, rozmieszczonych w hangarach.

Sieć obserwacyjno-meldunkowa

Jakże więc będzie zorganizowana obrona przeciwlotnicza? Podstawą jej będzie sieć obserwacyjno-meldunkowa. Najmniejszy posterunek obserwacyjny zdaniem majora Jureckiego powinien się składać z jednego podoficera jako dowódcy oraz 4 szeregowych. Obserwatorzy muszą umieć bardzo szybko rozpoznawać samoloty i bardzo szybko podawać swe spostrzeżenia do składnicy meldunków. Pierwsza linia obserwacyjno - meldunkowa powinna się znajdować w odległości 50-ciu do 60-ciu klm. od linii frontu. We Francji dąży się do tego, aby cały kraj pokryć siecią obserwacyjno-meldunkową, utworzoną z numerowanych komórek. W ten sposób będzie można każdej chwili określić położenie napadu lotniczego, w stosunku do komórek sieci i alarmować wyłącznie komórkę zagrożoną oraz komórki sąsiednie. Mimo to jednak każdy obiekt wrażliwy powinien posiadać własną sieć.

Samolot przeciętnej wielkości jest widoczny gołym okiem z odległości około 10-ciu klm. Przy wielkiej wprawie i dobrych warunkach odległość ta może się zwiększyć do 15—20 klm. Rozpoznanie przynależności samolotu podług jego kształtu jest możliwe z odległości 3—6 klm. W nocy słyszy się samolot z odległości 4—9 kilometrów, przy zastosowaniu nowoczesnych aparatów nasłuchowych odległość ta dochodzi niekiedy do 40 kilometrów.

Wrażliwość wielkich miast

W paru miejscach wypowiada się mjr. Jurecki za rozproszeniem w terenie wrażliwych obiektów oraz za maskowaniem ich. Zdaje się, że tego samego zdania są wszyscy teoretycy wojny lotniczej. Wprawdzie bowiem przy skupianiu wrażliwych obiektów osiągamy pewne oszczędności w użyciu samolotów, artylerii przeciwlotniczej, reflektorów, balonów zaporowych etc. — Konkretnie biorąc, Warszawa mająca coś 120 kilometrów kwadratowych powierzchni i 1.2 mil. ludności, wymaga mniej środków obrony przeciwlotniczej niż np. 5 miast mniejszych, mających łączne również 120 kilometrów kwadratowych powierzchn i 1.2 mil. ludności. Do obrony Warszawy będzie potrzeba mniej samolotów, armat, reflektorów i balonów, bo przecież obwód Warszawy będzie znacznie mniejszy, niż suma obwodów tych 5 miast. Ale zato milionowe miasto stanowi tak rozległy cel, że lotnik nieprzyjacielski może w nocy dotrzeć do niego nawet na ślepo, to znaczy nie orientując się według terenu, lecz tylko według kompasa oraz czasu i szybkości, jaką po starcie z lotniska rozwinął. To znaczy, że takie miasto może być bombardowane z wysokości np. 8 tys. metrów, bez rozpoznawania jego placów i bez mierzenia, bo gdyby się nawet lotnik pomylił o 3 lub 4 kilometry w swych obliczeniach, to jednak, jeśli jako cel wytknął sobie środek miasta o promieniu 7 kilometrów, to nawet przy takiej pomyłce będzie jeszcze nad tym miastem. Jeśli natomiast chodzi o mniejsze miasta, to przy takiej samej pomyłce bomby mogłyby spadać już na pola, lasy lub stawy. A więc lotnik, chcący bombardować mniejszy obiekt, musi go widzieć, musi celować, czyli musi się obniżyć, co oczywiście ułatwia zestrzelenie go.

Problemy tego rodzaju stoją np. przed Anglikami. Powierzchnia Londynu jest tak ogromna, że lotnik nie może go nie zauważyć, nie może się pomylić co do jego położenia. Ale dużo zależy od sposobu zabudowania miasta. Nawet w wielkim mieście moe być tyle wielkich placów, parków, ogrodów, basenów kąpielowych etc., a bomby są tak kosztowne, iż przewidywać należy, że nieprzyjaciel będzie unikał bombardowania na ślepo. · Będzie wyszukiwał punkty najczulsze i będzie celował. To też mjr. Jurecki w książce swej zajmuje się głównie tym rodzajem bombardowania.

Wad.

Anglia głównym odbiorcą

towarów polskich w I-szym półroczu 1937 r.

W pierwszym półroczu b. r. eksportowaliśmy głównie do krajów europejskich, do których wywieźliśmy towarów za 460 miln. zł., podczas, gdy do krajów pozaeuropejskich tylko za 125 miln. zł. Głównym naszym odbiorcą europejskim była **Anglia** (95 miln. zł.), następnie **Niemcy** (80 miln. zł.), **Belgia** (43 miln. zł.), Szwecja (34 miln. zł.), Czechosłowacja i Holandia (po 30 miln. zł.), wreszcie — Austria (29 miln. zł.), Włochy (23 miln. zł.), Norwegia (13 miln. zł.), Francja (27 miln. zł.),

Do mniejszych naszych odbiorców europejskich zalicza się Bulgaria (4 miln. zł.), Dania (8 miln. zł.), Estonia (1 miln. zł.), Finlandia (9 miln. zł.), Grecja (2 miln. zł.), Hiszpania (3 miln. zł.), Łotwa (2 miln. zł.), Rumunia (3 miln. zł.), Węgrzy (3 i pół miln. zł.) i Z. S. R. R., które w statystykach G. U. S. figurują z kwotą, wynoszącą zaledwie 1.685 tys. zł.

Z pośród państw pozaeuropejskich najwięcej wywieźliśmy do **Stanów Zjednoczonych A. P.** (57 miln. zł.), następnie do Argentyny (20 miln. zł.). Poza Ameryką wywoziliśmy również do Egiptu (3 miln. zł.), Indyj Bryt. (4 miln. zł.) i Palestyny (4 miln. zł.), oraz Persji (5 miln. zł.). Eksport pozaeuropejski wyniósł ogółem — 125 miln. złotych.



Oficerowie japońscy obserwują poruszenia wojsk chińskich pod Tientsinem.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAW!

W niedzielę, dnia 22 sierpnia 1937 r. odbędzie się w Zapałowie, powiat Jarosław, uroczystość poświęcenia sztandaru Koła S. L. Zapałów. Zbiórka o godzinie 9-tej rano w Zapałowie. Zapraszamy na tą uroczystość sąsiednie koła wraz ze sztandarami.

Koło S. L. w Zapałowie.

UWAGA POWIAT DĄBROWA!

W niedzielę, dnia 29 sierpnia, odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Ludowego w Nieciczy, powiat Dąbrowa. Zbiórka uczestników o godz. 8-ej koło Domu ludowego, wymarsz do kościoła parafialnego w Otfinowie i poświęcenie sztandaru. Zgromadzenie publiczne. Prosimy wszystkie Koła Ludowe w powiecie i wszystkich ludowców o wzięcie udziału w tej uroczystości.

Zarząd Koła Ludowego.
J. Grudzien, prezes.

Powiat Kolbuszowa.

W niedzielę, *dnia 22 sierpnia br. odbędzie się poświęcenie sztandaru ludowego w Turzy*, powiat Kolbuszowa. Zbiórka uczestników o godz. 8-ej na placu p. *Filipa Sądeja*. Nabożeństwo odbędzie się w kościele parafialnym w *Sokołowie*. *Zgromadzenie odbędzie się na placu zbiórki.*

Prosimy o przybycie wszystkich kół ze sztandarami i ludowców z całego powiatu.

Zarząd Koła ludowego.

—o—

POWIAT MOŚCISKA.

W dniu 29 sierpnia br. Koło Stronnictwa Ludowego w Pnikucie urządza uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego. Na uroczystość tę zapraszamy Koła ludowe z powiatu i okolic wraz ze sztandarami i orkiestrami. Na uroczystość przybędą delegaci ze Lwowa.

POWIAT KROSNO.

W niedzielę, *dnia 22 sierpnia* br. odbędzie się w *Łączkach Jagiellońskich*, powiat Krosno, poświęcenie sztandaru ludowego.

Zbiórka o godzinie 9-ej rano na placu p. *Jana Wajdy*, przy Wisłoku. Pochód do kościoła. Poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie *zgromadzenie publiczne przy Kółku rolniczym*.

Zapraszamy wszystkie Koła ludowe ze sztandarami i ludowców z powiatu i okolicy.

Za Zarząd Koła
Józef Węgrzyniak, prezes.
Bronisław Żelazo, sekretarz.

Powiat Kraków.

W niedzielę, dnia 29 sierpnia br. o godzinie 12-tej odbędzie się w Krzęcinie poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego.

Na powyższą uroczystość zaprasza wszystkich ludowców z powiatu

Komitet.

Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. wraz z redakcją i administracją swego organu tygodnika „WICI" przeniósł się z ul. Filtrowej do nowej siedziby przy ul. Chmielnej nr. 110 — m. 14 w Warszawie.

UROKI WSI

Wielkie są uroki wsi.
Cześć ci, nasza wiosko, cześć!
Pastuszkowa piosnka brzmi.
Cóż — kiedy nie ma co jeść...
Szemrze strumień, szumi las.
Biel się na łące kwiat.
Ale człowiek, niby głaz —
Zamknięty ma cały świat.
Piękne pola! — Mało pól...
Za dużo do miski gąb!
Rarytasem jest ci sól,
Kapuściany jadasz ząb.
Śliczne na wsi! Ale cóż...
Lecz za to — nie masz co jeść...
Pośród wonnych chadzasz róż
Tuzin nas na morgów sześć!

Kronika Śląska

CHORZÓW (Ujęcie włamywaczy). Policja chorzowska ujęła ostatnio dwóch włamywaczy, a mianowicie Teodora Muchajera z Wielkich Hajduków i Jana Kandziorę z Nowych Hajduków. Włamywacze ci dokonali w przeciągu kilku dni aż 7 włamań do różnych składów na terenie Chorzowa i Hajduków.

LUBOMIA (Bocian z Korsyki) W tych dniach nad brzegami stawów w Lubomii znaleziono postrzelonego bociana, który miał na nodze pierścień z napisem „Korsyka".

Początek roku szkolnego. Ministerstwo W. R. i O. P. ogłasza, że w szkołach powszechnych i w szkołach średnich zajęcia szkolne rozpoczną się w **piątek, 3-go września br.**

Powiat Bielsko

ZBYTKÓW (Założenie Straży Pożarnej). Dnia 1. sierpnia br. założono tutaj straż pożarną. Zarząd miejscowej Straży Pożarnej składa się z czł. S. L. Komendantem wybrano jednogłośnie Adolfa Bojdę, prezesa Koła miejscowego S. L.

STRUMIEŃ (Pożar). Dnia 10 sierpnia b. r. wybuchł pożar na strychu domu Józefa Sosny wyrządzając znaczną szkodę. Pożar przeniósł się następnie na zabudowania sąsiednie Jana Ochodka i Zuzanny Koczy. Szkoda obu budynków wynosi około 4000 zł.

W Mazańcowicach spaliła się stodoła Jana Fendera wraz z tegorocznymi plonami. Wyrządzona szkoda wynosi 4000 zł. Przypuszczają, iż ogień został prawdopodobnie podłożony z zemsty.

ZARZECZE (Budowa nowej szkoły). Dnia 1 sierpnia br. ks. proboszcz Porosz dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nową szkolę na Górnym Końcu. Nowa szkoła zostanie wybudowana z funduszów wojewódzkich.

Powiat Cieszyn

Burza w powiecie cieszyńskim. Dnia 13. sierpnia br. okolice Cieszyna nawiedziła gwałtowna burza połączona z piorunami i ulewą. Burza ta wyrządziła znaczne szkody w ogrodach i sadach oraz powstało kilka pożarów od uderzenia piorunów.

Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Około 25 sierpnia br. Tow. Ogrodniczo - Pszczelarskiego urządza dwudniową wycieczkę do sadów handlowych i przechowalni na owoce powiatu grojeckiego pod Warszawa.

O PRZESTRZEGANIE PORZĄDKU NA DROGACH I ULICACH.

Z godnie z rozporządzeniem Wojewody Śląskiego z dnia 15 marca 1934 r. § 12 ruch pieszy odbywać się może wzdłuż ulic i dróg, na ścieżkach i chodnikcah.

Wystawanie po chodnikach i jezdniach, chodzenie po jezdniach, jest tamowaniem ruchu na drogach publicznych i podlega karze. Kary za przekroczenie przepisów, regulujących bezpieczeństwo na drogach publicznych są dość wysokie, bo dochodzą do 1000 zł. lub aresztu do 6 tygodni, lub obu tym karom łącznie.

Niezależnie od tego winny spowodowania szkód może być pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej.

Komisariat Policji zwraca uwagę, że pozostawanie dzieci na jezdniach (zabawy dzieci) jest po myśli § 32 niedopuszczalne — i że za dzieci pełną odpowiedzialność ponoszą rodzice lub prawni opiekunowie.

Na razie Komisariat Policji ograniczył się do pouczania obywateli, którzy na ogół chętnie się do tego stosują, co należy przypisać grzeczności pełniących służbę policjantów.

PRODUKCJA STALI W BELGII. Produkcja stali w Belgii wzrosła z 338.159 ton w czerwcu br. do 347.624 ton w lipcu br. Produkcja w lipcu 1936 r. wyniosła 244 521 ton.

PRZEMYSŁ LOTNICZY WE WŁOSZECH. Włochy posiadają 23 fabryki sprzętu lotniczego i 6 fabryk silników samolotowych, zatrudniających 45 tys. robotników.

Kilka słów o uprawie żyta

Gdyby stanąć wśród grona praktycznych gospodarzy i zapytać, jaka roślina z pośród zbożowych najlepiej odpowiada naszym warunkom glebowym i klimatycznym, to nie wiem, czyby się choć jeden znalazł, ktoby nie wymienił żyta. Ale dziwna rzecz: te najbardziej sprzyjające warunki nie wystarczają widocznie tej skromnej roślinie, skoro przeważnie wydaje ona bardzo liche plony, bo biorąc przeciętnie dwa razy niższe, niż w kulturalnej Belgii A gdy nie jest wcale „marzeniem ściętej głowy" uzyskać u nas plon 30 — 35 kwintali żyta z hektara, to jak na największych terenach uprawy żyta, bo w województwach wschodnich, kontentują się gospodarze plonem 10 kwintali.

Taki stan rzeczy tłumaczyć może chyba to. że w ciągu wielu setek lat naszej kultury rolniczej nie zdążyliśmy się jeszcze nauczyć uprawy żyta. Łatwość przystosowywania się wymienionej rośliny do naszych warunków gleby i klimatu sprawia, iż zapominamy, że poza przyrodzonymi warunkami, sprzyjającymi tej uprawie posiada żyto też swoje specjalne wymagania, którym trzeba uczynić zadość, by móc uzyskać maksymalne plony. Jednym z takich warunków jest należyte odleżenie się ziemi przed zasiewem żyta. Jest to warunek, który się wydaje dziwacznym, bo dlaczego żyto, a nie owies, albo inna z naszych roślin ma te wymagania. Otóż żyto po wypuszczeniu czterech korzonków z nasienia, a jednocześnie kiełka, który dąży ku powierzchni pola, nie wypuszcza już więcej korzonków przy nasieniu, lecz zawsze ze zgrubienia łodygi, w odległości około 1 i ¾ cm. poniżej powierzchni gruntu. Ten nowy wieniec korzonków przybyszowych wzrasta zwykle w dwa do trzech tygodni po skiełkowaniu żyta, natomiast pierwotne korzonki z wolna zamierają. Jeżeli zatem żyto zostało posiane w ziemię pulchna, to te przybyszowe korzonki, wyrosłe w głębokości 1¾ cm. zaczną się przy osiadaniu ziemi wyłaniać ku powierzchni roli, a nawet częściowo zrywać. Roślina przez to ogromnie słabnie i wskutek tego następuje bardzo dobrze znane zjawisko, że żyto się przeradza i choćby ziemia była nawee b. bujna, nic to nie pomoże, gdyż roślina, nie mając oparcia w gruncie, krzewić się nie będzie. Gdybyśmy znów, chcąc uniknąć ogołocenia korzonków z ziemi przy jej osiadaniu, posiali żyto głębiej, to wtenczas rezultat będzie również kiepski, gdyż roślina, wyrastając z głębszych warstw ziemi, osłabia się całkowicie, zanim zdąży wypuścić korzonki przybyszowe.

Drugim błędem zasadniczym przy uprawie żyta jest przeceniianie jego zdolności łatwego zdobywania pokarmów. Niewątpliwie żyto i w niewielkich zasobach gleby pokarm odnajduje, nie tak, jak pszenica, której trzeba pod nos podstawiać gotowe pożywienie. Ale czyż można liczyć na to, by z gleby przez długie lata wyczerpywanej i o z gleby lichej, piaszczystej, można było wciąż czerpać tyle fosforu, ile choćby średni plon ziarna wymaga. Tego już nawet żyto nie potrafi!

To też złe odleżenie się ziemi pod żyto jest pierwszym grzechem głównym gospodarza, a drugim równie ważnym grzechem jest pomijanie nawożenia fosforowego, tego podstawowego pokarmu ziarno-twórczego. Azotem możemy żyto podkarmić, siejąc łubiny i inne groszkowe przedplony, sprowadzające nam azot z powietrza, natomiast fosfor, który trzeba nabyć z zewnątrz, uważamy wciąż za zbytek, a przez to z roku na rok plony naszych zbóż słabną w sposób zastraszający. Ziarno, uzyskiwane w takich warunkach, jest mizerne, a słoma, jak targan, wskutek częstego wylegania. To też, by to zło usunąć, należałoby po każdym przedplonie stosować pod żyto co najmniej 200 kg. superfosfatu na ha., wyłączając z tego zabiegu piaski żwirowate i liche sapy, gdzie żaden nawóz się nie opłaca. Często wczesną wiosną, gdy żyto z zimy wyjdzie słabe, może być potrzebna podsypka saletry, ale w jesieni, czy siejemy żyto po groszkowych, czy po zielonych nawozach, czy po jakichkolwiek innych przedplonach, superfosfat jest konieczny. Dawka większa, niż 2 kwintale tego nawozu wskazana będzie, gdy żyto siejemy po roślinach wyczerpujących fosfor z ziemi, jakimi są rośliny sprzątane na ziarno.

Do powyższych wskazań dodać należy jeszcze i trzecie, by żyto w klimacie środkowej Polski nie siać wcześniej, jak 18 września, ze względu na nieobliczalne szkody, jakie przy wczesnym siewie mogą spowodować muchy zbożowe. Inne, bardzo zresztą ważne wskazania, jak wybór odmiany, użycie czystego nasienia, właściwa gęstość siewu itp. pomijam, gdyż odnoszą się one do ogółu roślin uprawnych.

Inż. Hak.

O zaprawianiu ziarna siewnego

Dla zabezpieczenia przyszłych plonów przed chorobami, szczególnie pszenicy przed śniecią cuchnącą, — należy zaprawiać ziarno siewne środkiem, któryby zniszczył znajdujące się na ziarnie zarodniki choroby.

To zaprawianie wykonać jednak trzeba środkiem takim, który z jednej strony byłby skuteczny, z drugiej zaś nie uszkadzałby zdolności kiełkowania, inaczej może on przyczynić więcej strat, niż korzyści.

Dlatego też obecnie coraz mniej stosuje się przestarzałą metodę zaprawiania na mokro za pomocą moczenia ziarna w siarczanie miedzi lub w formalinie, gdyż oba te środki bardzo znacznie osłabiają kiełkowanie ziarna. Poza tym zaprawy te niszczą tylko te zarodniki choroby, które w chwili zaprawiania znajdują się na ziarnie, — nie chroniąc zupełnie od tych, które następnie przez worki, siewniki itp. mogą ponownie ziarno zakazić.

Najbardziej skutecznym sposobem jest zaprawienie na sucho „Ziarnikiem C", polegające na wymieszaniu ziarna z zaprawą) 100 gramów „Ziarnika C" na 50 kg. ziarna) w szczelnej beczce lub w specjalnej zaprawiarce w ciągu kilku minut.

„Ziarnik C" zabezpiecza całkowicie przed chorobami, ponieważ działa dopiero w glebie; niszczy więc on wszystkie zarodniki, które w glebie na ziarnie się znajdują.

W przeciwieństwie do zapraw mokrych „Ziarnik C" zupełnie nie uszkadza kiełkowania nasion.

Koszt zaprawiania „Ziarnikiem C" jest niższy od formaliny i siarczanu miedzi, ponieważ do kosztów tych ostatnich należy dodać stratę około 10 proc. ziarna, co przy cenie pszenicy zł. 30 — za 100 kg., wynosi zł. 3. Tymczasem „Ziarnik C" na tę samą ilość nasienia kosztuje zaledwie zł. 2,60, przy cenie w najmniejszym opakowaniu.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**